

Tegoroczny zbiór zboża jest trudny, gdyż częste deszcze położyły zarówno żyta jak i pszenice. Lepiej więc organizujcie swą pracę!

Twórcie śmiało zespoły żniwne!

Gromadnie wychodźcie do pracy, pomagajcie sobie wzajemnie!

Przestrzegajcie dekretu o pomocy sąsiedzkiej! Ani jeden kłos zboża nie może ulec zniszczeniu!

Traktorzyści i służba agrotechniczna włączają się do współzawodnictwa w terminowym przeprowadzeniu żniw

Dla uczczenia 10-lecia Polski Ludowej załoga POM nr 4 w Radymnie (pow. Jarosław) podjęła szereg indywidualnych i zespołowych zobowiązań produkcyjnych. Treścią ich jest szybkie przeprowadzenie kampanii żniwno-omłotowej w spółdzielniach produkcyjnych i w gromadach indywidualnych w rejonie tegoż POM-u. POM-owcy podjęli m. in. następujące zobowiązania.

● Brygada traktorowa Jana Filipa zobowiązała się przeprowadzić koszenie zbóż w terminie o dwa dni krótszym, aniżeli przewidują harmonogramy. Podorywki dokonać zaraz po skoszeniu zbóż. Szczególną troską otoczyć sprzęt, usuwać samodzielnie mniejsze awarie na polu. Traktorzyści z brygady Filipa zobowiązali się w czasie akcji żniwnej zaoszczędzić 200 kg paliwa.

● Traktorzysta Bronisław Skowronek postanowił skosić w czasie żniw snopowiązałką traktorową 70 ha zboża więcej, aniżeli przewiduje plan, zaoszczędzając przy tym 4,5 kg paliwa.

● Agronom rejonowy Helena Koń zorganizuje tak pracę w spółdziel-

niach produkcyjnych swego rejonu, ażeby koszenie czterech podstawowych zbóż przeprowadzić 5 dni wcześniej, niż przewidują plany. Pomoże spółdzielcom w zorganizowaniu akcji omłotowej zboża w ten sposób, aby 40 proc. zbiorów zostało wymłócone w czasie trwania żniw. Umożliwi w ten sposób wywiązanie się spółdzielców przed terminem z obowiązkowych dostaw zboża.

● Mechanik Tadeusz Bzdęga dla podniesienia kwalifikacji traktorzystów przy snopowiązałkach przeprowadzi jeszcze przed żniwami do datkowe szkolenie zawodowe. W czasie akcji żniwnej wszelkie awarie snopowiązałek usuwane będą na miejscu.

Kierownictwo POM-u chce zagwarantować najezyte i w terminie wykonanie zobowiązań przez załogę, zobowiązuje się ze swej strony zabezpieczyć jej odpowiednio warunki bytowo-kulturalne i systematycznie dostarczać paliwo i smary na miejsce pracy przez zorganizowanie brygady objazdowych pomocy technicznej.

(St.)

Organ KW
Polskiej
Zjednoczonej
Partii
Robotniczej

NOWINY RZESZOWSKIE

Nr 166 (1585) — Rzeszów, czwartek 15 lipca 1954 r.

Zbliża się 10-rocznica istnienia Polski Ludowej

Klasa robotnicza województwa rzeszowskiego zaciąga warty produkcyjne

Zbliża się 10-ta rocznica istnienia Polski Ludowej. Masy pracujące wzmocnionym wysiłkiem realizują zadania piątego roku planu sześciolatkowego. Aby godnie uczcić nasze dziesięciolecie, by jeszcze bardziej przyspieszyć realizację naszych zadań gospodarczych, klasa robotnicza całego kraju wzorem lat ubiegłych zaciąga warty produkcyjne. W zakładach pracy, na budowach powiewają czerwone proporczyki — świadczą one o tym, że załogi ich pełnią już warty.

W dniu 14 lipca br. już 38 proc. załogi rzeszowskiej WSK zaciągnęło warty produkcyjne dla uczczenia dziesięciolecia Polski Ludowej. Treść zobowiązań podejmowanych na wartach obej-

muje obniżkę kosztów własnych, zwiększenie wydajności pracy, a także zacieśnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego m. in. przez pomoc w akcji żniwnej.

Władysław Chudziecki tokarz z wydziału kierownika Pałkowskiego zobowiązał się w miesiącu lipcu oracować bez braków oraz podnieść wydajność pracy o 5 proc. Pracownicy gniazda mistrza Władysława Graty z wydz. kierownika Lipy zobowiązali się w ramach wart przeprowadzić 6 godzin przy pracach żniwno-omłotowych.

„Wykonam plan miesiąca lipca na dwa dni przed terminem” oto treść warty zaciągniętej przez wiertacza Eugeniusza Baka. Wielu pracowników WSK w ramach pomocy dla wsi zobowiązało się poprzez warty produkcyjne przyspieszyć prace przy budowie laboratorium agrotechnicznego w POM Godowa oraz dokonać remontu pompy głębinowej dla tego ośrodka maszynowego.

Nie pozostają także w tyle budowniczy nowego osiedla WSK w Rzeszowie. W tym samym dniu robotnicy ZBM Nr 1 zatrudnieni przy budowie domu przy ul. Pstrawskiego (budowa Nr 101) zaciągnęli warty produkcyjne.

Brygada murarska Sowy w składzie 4 osób, która średnio wykonuje 140-150 proc. normy, zobowiązała się w ramach wart wykończyć ścianki działowe do dnia 25. VII. br. tj. na 5 dni przed terminem.

Inna brygada — murarska Janusza Józefa — postanowiła do dnia 20 lipca wykonać dach o powierzchni 380 m kw. na 10 dni przed termi-

nem oraz wykonać 120 metrów kw. tynku ponad plan. Cała załoga tej budowy obniży koszty własne o 1,5 proc.

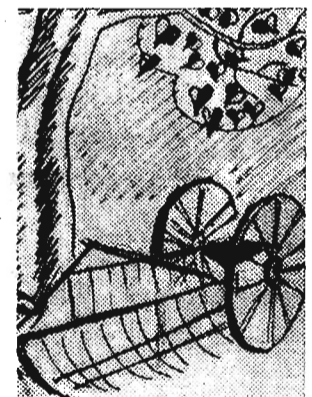
R. K.

Tym razem nie personalnie lecz pod adresem...



...tych kierowników PGR, którzy do tej pory nie zabezpieczyli dostatecznej ilości rak do pracy. I teraz wróża na palcach, przyjdą — nie przyjdą — ludzie do pracy przy żniwach. Z zabawą w pukaniego trzeba skończyć jak najszybciej i jeszcze dziś przystąpić do zawierania umów na prace żniwne.

...wszystkich tych, którzy w dniach mobilizacji żniwnej przez jawną nieprzezwyciężony pociąż do wódki i zamiast pracować, całe godziny leżą nieprzytomni pod płotem czy innym drzewkiem. Towarzysze, swym przykładem demobilizujcie całą wieś, załogę PGR, spółdzielców. Jak wam nie wstyd!



...i załóg remontowych tych POM-ów i GOM-ów, gdzie jeszcze trwają remonty maszyn żniwnych choć się żniwa już rozpoczęły.

...i wreszcie pod adresem wszystkich instytucji, do których wieść o rozpoczęciu żniw jeszcze nie dotarła, co się daje zauważyć w braku kontroli przebiegu świadczeń pomocy sąsiedzkiej, w braku nasion popielonek czy artykułów pierwszej potrzeby w GS-ach. Towarzysze, żniwa już trwają!



„Jak się przesuszy to się wykruszy”

Nie tak chyba myśli kierownictwo PGR Bachórz pozostawiając skoszony rzepak na polu tak długo, że przy najniższym dotknięciu „syple się” jak grad. Nie zważa na to wiatr, tylko wieje. Nie zważa na to wróble i wrony, które pomagają w omłotach PGR-owi w Bachórz.

Wiele tego drogiego ziarna wysypało się już ze strązków na ziemię. Warto byłoby zajrzeć do kierownictwa PGR w Bachórz i zastanowić się nad tym, dlaczego dopuszcza do takiego marnotrawstwa. Ludmir.

Nacisk USA na Francję

NOWY JORK (PAP). Dziennik „New York Herald Tribune” oświadcza w artykule redakcyjnym, że „z Francji nie spada odpowiedzialność za powzięcie jakiejś decyzji w sprawie „europejskiej wspólnoty obronnej”. Dziennik podkreśla, że senat amerykański „przygotowuje jeszcze ostrzejszy wariant uchwały zgłoszonej przez Izbę Reprezentantów, uzależniającej pomoc dla krajów europejskich od ratyfikacji układu o „europejskiej wspólnocie obronnej”. W zakończeniu dziennik pisze w tonie pogroźki: „Dalsza zwłoka będzie dla Francji niebezpieczna”.

Powódz w Austrii i Niemczech

WIEN (PAP). W wielu okolicach Austrii powódz przybrała charakter katastrofalny. Szczególnie uciążliwy wskutek powodzi miasta Krems, Melk, Pezham. W szeregu miejscowości jak np. w Tulln, Steckerau woda zerwała tamy ochronne. W akcji ratowniczej biorą czynny udział żołnierze radzieccy.

BERLIN (PAP). Prasa niemiecka donosi, że w dniu 12 bm. zaobserwowano poważne podniesienie poziomu wody północnych dopływów Dunaju. Miasto Passau w Niemczech zagrożone jest znów zagrożone powodzią.

„Neues Deutschland” podaje, że woda zalała w Bawarii ponad 165 tys. hektarów. W dotkniętych powodzią okręgach NRD — Lipsk, Karl-Marx-Stadt, Gera, Halle — woda znacznie opada. Na posiedzeniu w dniu 12 bm. Rada Ministrów NRD uchwaliła konkretne środki pomocy dla mieszkających w dotkniętych powodzią.

By kobiety mogły wydajniej pracować dla dobra swych rodzin

W PGR, spółdzielniach produkcyjnych, gromadach naszego województwa rozpoczęła się kampania żniwno-omłotowa — wielka ofensywa o lepsze wyżywienie kraju, o szybszy wzrost stopy życiowej ludzi pracy na wsi i w mieście.

W trosce o dobrobyt swych rodzin kobiety wieskie biorą czynny i liczny udział w spręcie zbóż. Ich ofiarna praca — to więcej zboża, więcej chleba dla kraju. By kobiety wieskie mogły spokojnie i jak najwydajniej pracować dla dobra swych rodzin, prezydium rad narodowych zobowiązało się zwrócić baczną uwagę i udzielić pomocy w organizowaniu na okres żniw żłobków, dziecińców i przedszkoli.

Decyzja ta jest wyrazem troski partii i rządu ludowego o dobrobyt ludzi pracy i pozwoli setkom tysięcy kobiet zdwoić ich wysiłki.

W województwie rzeszowskim, tylko w powiecie przemyskim powstało już 18 dziecińców sezonowych, w których przebywa 621 dzieci. Jest to dowodem, że prezydium rad narodowych w tym powiecie oraz aktyw

gromadzki zdają sobie w pełni sprawę, jak wielki wpływ na wyniki kampanii żniwno-omłotowej mają dobrze pracujące i zorganizowane dziecińce, przedszkola i żłobki. Mówi o tym wiele przykładów. I tak spełnia ją swą rolę: dziecińce w Walawie, gdzie przebywa 46 dzieci, w Brylincach, w którym znajduje się 32 dzieci, oraz dziecińce w Trójczycach, w którym znalazło pomieszczenie 60 dzieci, tj. dwa razy więcej niż planowano. Nie wszystkie jednak prezydium gminnych rad narodowych i nie we wszystkich gromadach — aktyw gromadzki udzielił pomocy w organizowaniu tych placówek. Są gminy i gromady w naszym województwie, w których sprawa ta została zbagatelizowana, gdzie nie podjęto żadnych kroków celem zorganizowania przedszkoli i dziecińców, lub gdzie te placówki pracują źle i nie spełniają swych zadań. Do tych ostatnich należą np. dziecińce w Nehrybce. Znajduje się tutaj tylko 12 dzieci, mimo iż plan przewidywał pomieszczenie 30.

Aby dziecińce i przedszkola mogły przyczynić się do lepszych wyników kampanii

żniwno-omłotowej muszą one objąć jak największą ilość dzieci, muszą pracować bez zarzutu, aby rodzice mieli jak największe zaufanie do tych placówek i bez żadnych oporów pozostawiali swe dzieci pod opieką przedszkolanki. Inaczej jest jednak w Deśnicy w powiecie jasielskim, gdzie dzieci z przedszkola uciekają z placem do domu i skarżą się rodzicom na „panią przedszkolankę”.

Taka „opieka” jest niedopuszczalna i przedszkolanka z Deśnicy powinna być przykładnie ukarana, a Prezydium PRN w Jasle musi zwrócić bacniejszą uwagę na to zagrożenie.

Prezydium rad narodowych, aktyw gromadzki są odpowiedzialne za działalność przedszkoli, dziecińców i żłobków, zobowiązują je do tego uchwała partii i rządu. Trzeba sobie wyraźnie powiedzieć, że im więcej będzie dobrze pracujących dziecińców, przedszkoli i żłobków w naszym województwie, tym wydajniejszy będzie wysiłek kobiet w okresie żniw, tym lepsze będą wyniki naszej żniwnej ofensywy, bitwy o lepszy dzień jutrzejszy.

Pobyt radzieckich okrętów wojennych w Finlandii

HELSINKI (PAP). Czwarły dzień przebywa w Helsinkach eskadra radzieckich okrętów wojennych. Masy pracujące ściskają pokój obywateli tego kraju widzą w tej wizycie objaw krępującej przyjaźni między narodami Finlandii i Związku Radzieckiego.

Na okręty wojenne przybywają liczne delegacje mas pracujących Helsinek i innych miast fińskich. Na przystanku bez przerwy gromadzą się wielkie tłumy.

Dnia 13 bm. krążownik „Ordżonikidze” zwiędził delegację robotników z Helsinek, pracowników komunalnych oraz robotników portowych, delegacja mas pracujących miasta Haemeenlinna i inne. Delegacje te wręczyły dowódcy eskadry okrętów radzieckich kontradmirałowi G. S. Abaszwilli podarki i bukiet kwiatów.

HELSINKI (PAP). Dnia 13 bm. premier Finlandii Toerngren, minister spraw zagranicznych Kekkonen i poseł fiński w ZSRR Hartz zwiędzili krążownik „Ordżonikidze”.

Z narady sekretarzy zespołów partyjnych

Umacnia się rola zespołów partyjnych w związkach zawodowych

Zespoły partyjne w instancjach związkowych powołane zostały na terenie naszego województwa w październiku ub. roku. W toku swej pracy a szczególnie po II Zjeździe Partii i uchwale KC o pracy związków zawodowych — zespoły partyjne poważnie umocniły tron polityczny w instancjach związkowych i przyczyniły się do sprawniejszego działania organizacji związkowych.

Dla podsumowania dotychczasowego dorobku i wymiana doświadczeń w pracy zespołów odbyła się w dniu 12 lipca br. w Komitecie Wojewódzkim PZPR w Rzeszowie narada sekretarzy zespołów partyjnych z udziałem przewodniczących zarządów okręgowych związków branżowych, przewodniczących niektórych większych rad zakładowych i partijnego aktywów związkowego. W naradzie wzięli również udział — sekretarz

KW tow. KAROL KRAJSKI, kier. Wydz. Org. KW tow. Trzebiński i zast. kier. Wydz. Org. KW tow. Borowik.

Po wysłuchaniu referatów wprowadzających o pracy zespołów w Zarządzie Okręgowym Zw. Zaw. Rob. Rolnictwa i Leśnictwa, wygłoszonego przez tow. Mieczysława Tabisza i w Zarządzie Okręgowym Zw. Zaw. Górników, wygłoszonego przez tow. Stanisława Wajsa rozwinęła się dyskusja.

Cenne w dyskusji było wystąpienie tow. Jadwigi Górczyzy, sekretarza zespołu partyjnego w Zarządzie Okręgu Zw. Zaw. Włókniarzy w Krośnie, która omówiła inicjatywę zespołu partyjnego rady zakładowej „Lnianki” w sprawie zorganizowania zespołów robotników dojeżdżających ze wsi dla zabezpieczenia wspólnej pomocy w kampanii żniwno-omiotowej. Inicjatywa ta przyczyniła się do tego, że robotnicy posiadający ziemię będą mogli w terminie dokonać sprzętu zbroi i omiotów, będą mogli przodować w obowiązkowych dostawach zboża, a ponadto mogą przyjąć z wydatną pomocą chłopom pracującym.

Podsumowując dyskusję tow. Krajski wskazał na olbrzymie zadania związków zawodowych w mobilizacji klasy robotniczej dla udzielenia wydatnej pomocy państwowym gospodarstwom rolnym, spódnielniom produkcyjnym i chłopom gospodarującym indywidualnie w kampanii żniwno-omiotowej. Pomoc politycznej, technicznej i w postaci siły robotniczej.

L. R.

O przywrócenie Chinom Ludowym należnych im praw w ONZ

LONDYN (PAP). Jak donosi z Nowej Zelandii, dnia 14 bm. minister spraw zagranicznych Nowej Zelandii Clifton Webb powtórzył swe oświadczenie z ubiegłego tygodnia, w którym opowiedział się za dopuszczeniem rządu ludowego Chin do ONZ.

PERIN (PAP). Korespondent Agencji Nowych Chin Informuje z Dżakarty, że prasa indonezyjska opowiada się za przywróceniem Chińskiej Republice Ludowej należnych jej praw w ONZ.

Dziennik „Harta Rakjat” podkreśla, że na całym świecie szerzy się ruch na rzecz dopuszczenia Chińskiej Republice Ludowej do ONZ. Dziennik stwierdza, że Chińska Republika Ludowa stała

się ogromną przeszkodą na drodze agresywnej polityki amerykańskiej.

Dziennik „Merdeka” pisze, że Stany Zjednoczone znalazły się w izolacji, występując przeciwko dopuszczeniu Chińskiej Republice Ludowej do ONZ. Dziennik podkreśla, że niedawne spotkanie premiera chińskiego Czou En lala z premierem Indii i Birmy mają doniosłe znaczenie dla sytuacji międzynarodowej, w szczególności dla uregulowania kwestii indochińskiej.

Protesty przeciwko ingerencji USA w wewnętrzne sprawy Indonezji

LONDYN (PAP). Prasa indonezyjska protestuje przeciwko brutalnej presji Stanów Zjednoczonych na Indonezję w związku z toczącymi się obecnie rokowaniami handlowymi między Indonezją a Chińską Republiką Ludową.

Dziennik „Pikiran Rakjat” podkreśla, że „presja Ameryki na Indonezję jest typowym szantażem politycznym”. Wy

korzystając trudności gospodarcze Indonezji Stany Zjednoczone usiłują zastraszyć Indonezyjczyków. Stany Zjednoczone nie raz jeszcze dowiodły — pisze dalej dziennik — że polityka ich oparta jest na głębokim egoizmie, na dławieniu innych narodów.

Dziennik „Harian Rakjat” pisze m. in.: Po zdeptaniu przez USA praw narodu Gwatemali, Stany Zjednoczone zaczęły obecnie grozić Indonezji ponieważ chce ona sprzedać kaukucz Chińskiej Republice Ludowej.

Wyrażając zadowolenie, że rząd indonezyjski nie przestraszył się gróźb amerykańskich i prowadzi rokowania z delegacją Chińskiej Republice Ludowej, dziennik stwierdza: To nie Stany Zjednoczone, lecz my jesteśmy właścicielami naszego kaukuczu i będziemy go sprzedawali wtedy, kiedy zechcemy.

Przeciwko terrorowi w Gwatemali

BERLIN (PAP). Zjednoczenie Wolnych Niemieckich Związków Zawodowych wystosowało do sekretarza generalnego ONZ, do rządu USA i do wysokiego komisarza USA w Niemczech jednorazowe depecha, w których nierzadko protestuje przeciwko stanowiącemu rozstrzelaniu 48 gwatemalskich działaczy związkowych oraz przeciwko prześladowaniu innych patriotów gwatemalskich przez dyktatorów wojskowych. Związki zawodowe NRD wyrażają równocześnie swą solidarność ze związkami zawodowymi i z narodem gwatemalskim.

„Domagamy się od rady bezpieczeństwa ONZ — głosi w zakończeniu depecha — niezwłocznego podjęcia uchwał przeciwko bestialstwom dokonywanym przez faszystowskich morderców w Gwatemali. Żądamy przywrócenia w Gwatemali swobod demokratycznych i podstawowych praw związkowych”.

Rząd USA odmawia wydania paszportu Paulowi Robesonowi

LONDYN (PAP). Odmowa władz amerykańskich wydania Paulowi Robesonowi paszportu na wyjazd do Europy na zaproszenie górników szkockich wywołała oburzenie w Szkocji i Anglii. Jak wiadomo, Komitet Wykonawczy Związku Zawodowego Górników Szkockich zaprosił Paula Robesona do Szkocji na kilka koncertów dla górników i niejednokrotnie zwracał się do rządu USA z prośbą o wydanie mu paszportu.

Radziecko-libańskie stosunki handlowe

MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi:

Dnia 13 bm. parlament libański ratyfikował radziecko-libański układ handlowy i płatniczy podpisany 30 kwietnia br. w Bejrucie. W czasie dyskusji w parlamencie libańskim deputowany Boustany, który grał rolę rządu zawarcia tego układu, podkreślił, że Związek Radziecki jest państwem, które zawsze ściśle wykonuje swe zobowiązania.

Władze zachodnio-niemieckie wzniecają propagandę odwetową

BERLIN (PAP). Władze zachodnio-niemieckie organizują wiece i „spotkania” przesiedleńców pod hasłem „powrotu na wschód”. Na wiecach tych wygłasza przemówienia oficjalni przedstawiciele rządu bostońskiego.

Jak podaje prasa niemiecka, na „jazd” przestępców ze Śląska, który odbył się w Hanowerze, przywlezione 150 tysięcy osób. Przemówienie wygłosił bostoński wicekanclerz Bluecher, który po

parł odwetowe żądania wysuńnięte na zjeździe. Prezydent republiki bostońskiej Heuss i kanclerz Adenauer wysłali do uczestników zjazdu depechy z pozdrowieniami. Kanclerz bostoński stwierdza w swej depechy, że „nie zrygnuje z prób odzyskania ziemi ojczyzny” na wschodzie.

W Bochum odbyło się „spotkanie” 45 tysięcy Niemców przesiedlonych z Prus Wschodnich.

Przyznanie nagród na ogólnopolskiej wystawie plastyki

WARSZAWA (PAP). Ministerstwo Kultury i Sztuki w dniu 14 bm. przyznało nagrody na IV ogólnopolskiej wystawie plastyki (niektóre z nich podajemy poniżej).

W DZIALE MALARSTWA pierwszą nagrodę w wysokości 10.000 zł przyznano Eugeniuszowi Eibischowi (Warszawa) — za obraz „Lenin i spójnia”.

Trzy równorzędne drugie nagrody w wysokości po 7.000 zł przyznano: Helenie Krajewskiej (Warszawa) — za obraz „Pogrzeb partyzanta”, Hannie Rudzkiej-Cybisowej (Kraków) — za „Portret Xawerego Dumikowskiego” oraz Andrzejowi Strumillo (Łódź) — za obraz „Nasza ziemia”.

Trzy równorzędne trzecie nagrody w wysokości po 5.000 zł przyznano: Zdzisławowi Głowackiemu (Łódź) — za „Portret zbiorowy”, Marianowi Malinie (Staliność) — za obraz „Gospodyni domowa” oraz Juliuszowi Studnickiemu (Gdańsk) — za „Miyn nad Radunią”.

W DZIALE GRAFIKI: dwie równorzędne pierwsze nagrody po 8.000 zł przyznano: Halinie Chrostowskiej-Piotrowicz (Warszawa) za cykl akwafort „Z PGR” i Andrzejowi Rudzińskiemu (Warszawa) — za cykl akwafort „Znad Wisły”.

Dwie równorzędne drugie nagrody po 6.000 zł przyznano: Walerianowi Borowczykowi (Kraków) — za cykl litografii „Nowa Huta” oraz Edmundowi Plotrowiczowi (Warszawa) — za cykl akwafort „Ziemie zachodnie”.

Trzy równorzędne trzecie nagrody w wysokości po 4.000 zł przyznano: Zofii Debowskiej-Tarasin (Kraków) — za cykl litografii „Ludzie Nowej Huty”, Janowi Tarasinowi (Kraków) — za cykl litografii „Nowa Huta i jej mieszkańcy” oraz Mieczysławowi Weimanowi (Kraków) — za cykl rysunków „Widok z werandy sanatorium”.

Sukces lewicy włoskiej w uzupełniających wyborach samorządowych

RZYM (PAP). Dziennik „Unita” podaje, że partie komunistyczna i socjalistyczna odniosły nowy sukces w uzupełniających wyborach do rady prowincjonalnej w Benevento.

Kandydat z ramienia tych partii otrzymali 5636 głosów, podczas gdy w wyborach samorządowych 1953 r. lewica uzyskała 5163 głosy. Chładcja i monarchiści stracili znaczną ilość głosów.

Naród mongolski obchodzi uroczyste 33 rocznicę rewolucji ludowej

MOSKWA (PAP). Masy pracujące Mongolii obchodzą uroczyste święto narodowe — 33 rocznicę Mongolskiej Rewolucji Ludowej. Na jednym z centralnych placów Ulan-Bator, gdzie odbywają się tradycyjne uroczystości, otwarto wiele wystaw, które obrazują wspaniałą rolę wszystkich gałęzi gospodarki narodowej i kultury w ciągu 33 lat władzy ludowej.

Prasa mongolska w artykułach poświęconych rocznicy rewolucji stwierdza, że Mongolska Republika Ludowa osiągnęła poważne sukcesy

dzięki hojnej i bezinteresownej pomocy wernego przyjaciela — Związku Radzieckiego.

W trzecim dniu tradycyjnych uroczystości, na wiecu ludzi pracy w Ulan-Bator wygłosił przemówienie przewodniczący Prezydium Włokiego Hurułu Ludowego J. T. Sambu. W swym przemówieniu wyraził on serdeczne podziękowanie narodowi radzieckiemu za pomoc, jakiej udzielił narodowi mongolskiemu.

Ze świata

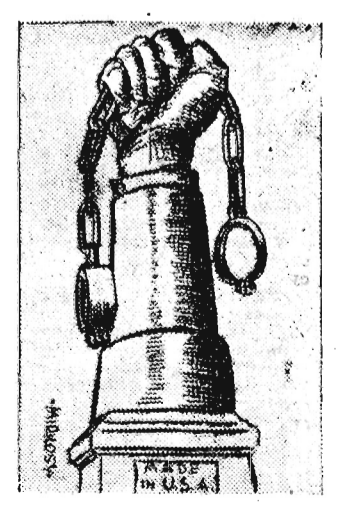
LONDYN. Jak donosi agencja Reutersa, 14 bm. podczas lotu próbnego rozbił się bombowiec angielski nowego typu „Victor”. Pilot i 3-osobowa załoga zginęli.

NOWY JORK. Jak donosi dziennik brazylijski „Imprensa Popular”, organizacje kobiece Kolarzy Ameryki Łacińskiej postanowiły zwołać w sierpniu br. kongres kobiet Ameryki Łacińskiej.

NOWY JORK. Departament Stanu USA ogłosił komunikat, w którym stwierdza, że rząd Stanów Zjednoczonych uznał juntę wojskową Gwatemali jako nowy rząd tego kraju.

NOWY JORK. Komisja spraw zagranicznych Izby Reprezentantów USA zaaprobowała rezolucję, która sprzeciwia się przywróceniu legalnych praw Chińskiej Republice Ludowej w ONZ.

NOWY JORK. Dziennik „New York Herald Tribune” donosi, że w końcu lipca br. Li Syn men przyjeździe do Waszyngtonu w charakterze gościa Eisenhowera aby „przeprowadzić rozmowy” „na najwyższym szczeblu”.



Nowoprojektowany amerykański „Posąg wolności” według koncepcji Wall-Street.

Z pobytu brytyjskich związkowców w Polsce

WARSZAWA (PAP). Delegacja związkowców brytyjskich, przebywająca w naszym kraju na zaproszenie CRZZ, odwiedziła w ostatnich dniach Poznań.

14 bm. związkowcy brytyjscy przybyli do Stalinogrodu, gdzie zwiędzili Pałac Młodzieży im. Bolesława Bieruta oraz liczne zakłady pracy.

Rząd francuski wydał zakaz przeprowadzenia tradycyjnej manifestacji 14 lipca

PARYŻ (PAP). Ministerstwo Spraw Wewnętrznych Francji wydało zakaz przeprowadzenia tradycyjnej manifestacji w rocznicę zdobycia Bastylli, która przypada na dzień 14 lipca.

Komitet organizacyjny, który zajmuje się przygotowaniem do manifestacji, opublikował protest przeciwko tej decyzji władz. Komitet stwierdza m. in.: „Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zawsze zezwalało na przeprowadzenie manifestacji. Komitet organizacyjny postawił sobie jako cel umożliwienie ludności Paryża zamianowania w atmosferze pokoju swej wierności dla narodu i dla sprawy wolności. Wyrażenie woli jedności narodowej mogłoby się tylko przyczynić do poparcia pokojowej polityki proklamowanej przez rząd”.

Dziennik „Humanite” pisze, że decyzja ministra spraw wewnętrznych jest bezpodstawną i sprzeczną z konstytucją. „Humanite” podkreśla, że manifestacja ludowa mogłaby stanowić poparcie dla dążeń rządu do położenia kresu wojnie w Indochinach.

Z separatystycznej konferencji paryskiej

PARYŻ (PAP). Agencja France Presse podała 14 bm. komunikat ogłoszony w związku z zakończeniem separatystycznej konferencji z udziałem Mendes - France'a, Ede- na i Dullesa.

Komunikat stwierdza, że w czasie konferencji dokonano wymiany poglądów na temat sytuacji w Indochinach i „w rezultacie doszło do jasnego sprzecyzowania poszczególnych stanowisk w sprawie Indochin”. Dulles „udzielił wy-czerpujących wyjaśnień na temat stanowiska rządu USA wobec indochińskiej fazy konferencji genewskiej, jak również odnośnie granicy, jaka

pragnie sobie zakreślić rząd USA w związku z tym, że Stany Zjednoczone nie są bezpośrednio zainteresowane w wojnie indochińskiej”.

Premier Mendes - France i minister Eden wyrazili życzenie, by Stany Zjednoczone były ponownie reprezentowane na konferencji genewskiej przez delegata w randze ministra.

W związku z tym — stwierdza komunikat w zakończeniu — prezydent Eisenhower i Dulles zwrócili się do podsekretarza stanu USA Bedell Smitha, by w jak najkrótszym czasie wrócił do Genewy.

Zakulisowe manewry dyplomacji amerykańskiej

MOSKWA (PAP). Jak donosi z Paryża korespondent dziennika „Prawda” nieoczekiwane oświadczenie Departamentu Stanu USA o naszym wyjeździe sekretarza stanu Dullesa do Paryża, by spotkać się z premierem Mendes-France'm i ministrem Edenem, wywołało zastrzeżoną ciszę w paryskich kołach politycznych.

W ostatnich dniach stanowisko USA wobec konferencji genewskiej — pisze korespondent — stało się całkowicie jasne. Im wyraźniej zarysowała się możliwość po-myślnego uregulowania kwestii indochińskiej tym dobitniej ujawniał się wrogi stosunek dyplomacji amerykańskiej do konferencji genewskiej.

Pragnąc utrudnić pracę konferencji, kierownicy dyplomacji amerykańskiej złożyli kilka oświadczeń, że ani sekretarz stanu Dulles, ani je-

go zastępca Bedell Smith nie pojadą do Genewy, mimo że przybyli już tam ministrowie spraw zagranicznych innych wielkich mocarstw. Dziennik „Combat” pisał w związku z tym, że Dulles najbardziej „niepokoił myśl”, o możliwości przywrócenia pokoju w Indochinach. Odmawiając wyjazdu do Genewy usiłuje on „podpiłować gałąz, na której siedzi Mendes-France”.

Jak podkreślała w paryskich kołach dziennikarskich — pisze dalej korespondent „Prawdy” — wyjazd Dullesa do Paryża w obecnych warunkach stanowi próbę wywarcia nacisku na Francję i Anglię, aby nie dopuścić do porozumienia w Genewie. Wi-dząc, że „zerwanie konferencji genewskiej na odległość”, jaka dzieje Waszyngton od Genewy, nie uda się, dyplomacja amerykańska postanowiła działać na terytorium europejskim w pobliżu Gene-

wy. Dziennik „Combat”, wyrażając niepokój w związku z przyjazdem Dullesa do Paryża pisze: „We Francji, gdzie słowa zachowały swą treść i gdzie prawa logiki na dal obowiązują, widzi się jedynie dwa możliwe rozwiązania — albo kontynuowanie wojny, albo zawarcie pokoju. Zdumiewa, że przywódca USA nie chce uznać prawa Francji do prowadzenia własnej polityki”.

Oświadczenia prasy francuskiej w związku z separatystycznymi rokowaniami w Paryżu między Dullesem, Ede-nem i Mendes-France'm — pisze w zakończeniu korespondent „Prawdy” — wykaza-ują, że francuska opinia publiczna jest głęboko zaniepokojona nowymi próbami dyplomacji amerykańskiej, która usiłuje przy pomocy zakulisowych manewrów nie dopuścić do powodzenia konferencji genewskiej.

RZESZÓW NIE POZOSTAŁ W TYLE

MICHAŁ MERMON
inż. architekt

„Zmieniło się oblicze naszych wielkich miast i ośrodków przemysłowych. Nieuniknioną cechą charakterystyczną wielkich miast w krajach burżuazyjnych są zapadłe dziury, tak zwane dzielnice robotnicze na przedmieściach wielkich miast, stanowiące kupę ciemnych, wilgotnych, przeważnie piwnicznych, na pół rozwalonych nor, gdzie gnieździ się zwykle biedota, grzęzną w brudzie i przeklinając swój los. Rewolucja w ZSRR doprowadziła do tego, że tak zapadłe dziury znikły u nas. Zastąpiły je nowowbudowane, ładne i widne domy w dzielnicach robotniczych, przy czym dzielnice te często wyglądają u nas ładniej, niż centrum miasta”.

(Józef Stalin — w referacie wygłoszonym na XVII Zjeździe Partii)

Realizujemy zadania piętego roku wielkiego planu 6-letniego, — planu budowy

fundamentów socjalizmu w Polsce Ludowej. Ulega przebudowie i rozbudowie szereg nowych miast — z Warszawą na czele.

W miejsce kapitalistycznej zabudowy rodzin domów czynszowych i dzielnic pozabawionych urządzeń sanitarnych — przeznaczonych w warunkach Polski sanacyjnej na mieszkania dla rodzin robotniczych — budujemy dla wszystkich ludzi pracy miasta pięknych, nowoczesnych osiedli mieszkaniowych, pełnych słońca i zieleni.

Rzeszów nie pozostał w tyle. Zmiany ustrojowe postawiły również i przed naszym miastem nowe, wspaniałe perspektywy rozwoju. Rzeszów stał się miastem wojewódzkim oraz centrum powstającego południowo-wschodniego okręgu przemysłowego.

Wytoczne gospodarce podnoszą liczbę mieszkańców do 100 tysięcy, co stanowi przeszło trzykrotny wzrost w stosunku do roku 1939. Tak poważny wzrost wymaga postawienia nowej koncepcji planu zagospodarowania, gdyż miasto do roku 1939 o charakterze powiatowym i funkcjach usługowych — przede wszystkim handlowych dla zaplecza rolniczego, nie było przygotowane na przyjęcie nowych, tak poważnych zadań.

Dotychczasowy rozwój miasta odbywał się zasadniczo na obszarze wydłużonego prostokąta, ujętego w ramy skarp nadbrzeżnych od wschodu i sztywnym układem torów kolejowych od zachodu i północy. Jedynie kierunek południowy prowadził na teren swobodnego rozwoju. W okresie przedwojennym obok niezbyt szczęśliwie zlokalizowanego zakładu przemysłowego zaczęło się kształtować w tym kierunku — w zupełnym oderwaniu od miasta — osiedle mieszkaniowe. Ta ucieczka od miasta jest w pojęciu urbanistyki socjalistycznej błędem.

W oparciu o ustaloną wytyczną gospodarczą liczbę mieszkańców, koncepcja planu zagospodarowania miasta przewiduje znaczne poszerzenie obszarów inwestowanych na cele budownictwa mieszkaniowego, urządzeń komunalnych, komunikacji, usług gospodarczych, zieleni i przemysłu.

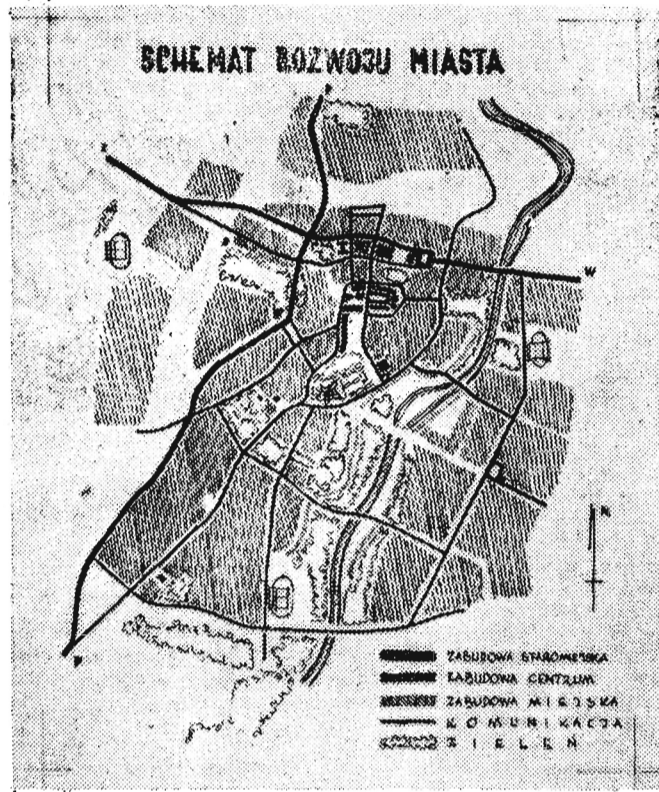
Stare miasto, charakteryzujące się chaotycznym układem ulic i ciasną, bezładną zabudową, ulec musi gruntownej przebudowie i to nie tylko w zakresie komunikacji która wymaga znacznych korekt zwłaszcza na głównych kierunkach: wschód — zachód i północ — południe. Zabudowa istniejąca musi być poddana gruntownej przebudowie i wymianie na inną, odpowiadającą wymogom nowego programu i nowej treści, jakie mają wypełnić przyszłą centralną dzielnicę miasta socjalistycznego, bogatego w szeroki zakres wszelkiego rodzaju usług administracyjnych i kulturalno-społecznych.

Dzielnica południowa stanowi dziś odrębną jednostkę miejską o charakterze mieszkaniowym, łącznie jedynie związaną z centrum miasta. Nie ulega jednak wątpliwości, że w miarę zbliżania się zabudowy z krańców południowych ku centrum, zniknie wysoce niewłaściwy podział miasta na „Rzeszów” i „Osiedle”.

Dalsze potrzeby miasta, zwłaszcza gospodarcze, wymagają inwestowania terenów położonych na północ od dworca (Staromieście) i zachód od linii kolejowej na Jasło (Staroniwa). Dominującą funkcją tych dzielnic miasta będą usługi gospodarcze. Wartość tych terenów na cele mieszkaniowe umniejsza zdecydowanie oddzielenie ich od głównego trzonu miejskiego pasmem torów kolejowych. Stąd mieszkalnictwo na tych terenach ograniczy się do niskich

stref, jako zabudowa mało intensywna, parterowa, położona w zieleni ogródków. Na tych właśnie terenach, między Budami a parkiem w Staromieściu powstaje obecnie pierwsze rzeszowskie osiedle mieszkaniowe.

Omówione dotychczas tereny nie rozwiązują potrzeb mieszkaniowych i usługowych miasta stutysięcznego. Dlatego po przebudowie centrum miasta i pełnym zabudowaniu terenów dzielnicy południowej, miasto przejdzie



w następnym etapie na terenach nowe, położone na wschodnim brzegu rzeki. Na terenach dzisiejszej Drabnianki powstanie duże osiedle liczące około 30 tysięcy mieszkańców. Zostanie ono połączone z miastem leworęcznym przez dwa mosty, niezależnie od mostu przy ul. Lwowskiej.

Za koncepcją tą przemawiają względy kompozycyjne, plastyczne i gospodarcze. Koncepcja ta wprowadza rękę jako oś kompozycji wodnej i zielonej w organizm miejski. Rzeka będzie przez mieszkańców w pełni wykorzystana, a wolne tereny nad brzeżne udostępnione przez budowę bulwarów i przejść pieszych dostarczy mieszkańcom możliwości wypoczynku.

Jak wynika z załączonego szkicu, dzielnica wschodnia uzupełnia doskonale układ przestrzenny miasta, zamkniętą go w kształcie zbliżonym do koła, bardzo ekonomicznym w zakresie usług sieciowych i komunikacji. W

tym układzie zamek stał się punktem centralnym miasta. Przewidziany w jego otoczeniu ośrodek społeczno-kulturalny znajduje pełne uzasadnienie.

Lecz o przebudowie centralnej dzielnicy miasta dla potrzeb przyszłego Rzeszowa — w następnym artykule.

Szkolnictwo specjalne w województwie rzeszowskim

Szkolnictwo specjalne dla dzieci upośledzonych było przed rokiem 1939 w Polsce słabo rozwinięte, niedostępne dla ogromnej większości upośledzonych ze względu na ograniczoną liczbę miejsc i kosztowność. Było o tym szczególnie zaniedbane na terenie naszego województwa, które w okresie międzywojennym nie posiadało ani jednego zakładu specjalnego. Nic więc dziwnego, że w spuściznie po rządach kapitalistycznych i po ostatniej wojnie na terenie woj. rzeszowskiego pozostawały bez opieki i właściwego wychowania poważne ilości dzieci upośledzonych.

W tych warunkach sprawa opieki nad dziećmi upośledzonymi, zorganizowania dla nich specjalnych zakładów i szkół odpowiadających ich uzdolnieniom i zainteresowaniom stała się na terenie naszego województwa zagadnieniem, które wymagało szybkiego rozwiązania.

Na skutek wydatnej pomocy państwa, władze szkolne przystąpiły bezpośrednio po zakończeniu działań wojennych do organizowania w naszym województwie szkolnictwa specjalnego dla zapewnienia dzieciom upośledzonym odpowiedniego wychowania i wykształcenia oraz przygotowania do zawodu.

W chwili obecnej na terenie naszego województwa istnieje szereg zakładów specjalnych, które w znacznym stopniu zaspokajają potrzeby naszego województwa. Wśród nich na uwagę zasługuje piękny i nowoczesny zakład dla dzieci głuchoniemych w Przemyślu, jeden z najlepszych tego typu zakładów w Polsce. Państwowy Zakład Dzieci Głuchych w Przemyślu istnieje i rozwija swą działalność od kilku lat, obejmując swym wychowaniem większość dzieci głuchych naszego województwa. Zakład ten posiada szkołę podstawową z warsztatami i internat. Przebywa w nim 130 dziewcząt i chłopców w wieku od 6 do 16 lat.

Państwowy Zakład Dzieci Głuchych w Przemyślu posiada obok szkoły nowoczesnie urządzonego internatu, w

którym dzieci znajdują dobre warunki życia i wychowania.

Dla dzieci umysłowo upośledzonych prowadzi się w naszym województwie 3 szkoły podstawowe, w których uczęszczało w roku szkolnym 1953/54 430 chłopców i dziewcząt w wieku od 7 do 17 lat. Czynne w tych szkołach warsztaty przysposobienia zawodowego w zakresie szewstwa, krawiectwa, ślusarstwa i stolarstwa dają dzieciom wstępne przygotowanie zawodowe. Absolwenci szkół dla umysłowo upośledzonych znajdują zatrudnienie w spółdzielniach krawieckich, szewskich i innych, w przemyśle drzewnym i metalowym, włączają się do produkcji, stając się pełnowartościowymi pracownikami i obywatelami.

Szkoły podstawowe dla umysłowo upośledzonych znajdują się w Rzeszowie, Jarosławiu i Przemyślu. Pierwszą z nich — Szkoła Podstawowa Specjalna w Rzeszowie — posiadała w minionym roku szkolnym klasy od drugiej do siódmej i 123 uczniów obu płci w wieku od 7 do 17 lat. Dobrze zorganizowane warsztaty przysposobienia zawodowego pozwalały wychowankom szkoły uzyskiwać wstępne przygotowania zawodowe.

Podobny zakład w Jarosławiu posiada sześć klas szkoły podstawowej i 117 uczniów, chłopców i dziewcząt w wieku od 7 do 16 lat. W nadchodzącym roku szkolnym uruchomi także klasę siódmą.

Trzeci zakład — Szkoła Podstawowa Specjalna w Przemyślu — obejmuje 165 chłopców i dziewcząt w klasach od pierwszej do siódmej. Przy szkole jest zorganizowany internat, z którego korzystało w ostatnim roku szkolnym 70 dziewcząt i chłopców z terenu całego województwa.

Władze szkolne nie zapomniły również o dzieciach i młodzieży moralnie zaniedbanej. Dla tego typu uczniów zorganizowano Państwowy Młodzieżowy Zakład Wychowawczy we Włodzowie w powiecie brzozowskim. W chwili obecnej przebywa w nim 70 chłopców w wieku od 9 do 15 lat, skierowanych do zakładu przez sąd. Dobrze zorganizowany i urządzony internat, nauka w zakładowej szkole podstawowej i praca w przyzakładowych warsztatach pozwalają zagrożonej moralnie młodzieży wychować się na pożytecznych członków społeczeństwa.

Wielką troską i opieką otoczone również w naszym województwie dzieci przewlekłe chore. Dla nich zorganizowano sanatoria, prewentoria i domy zdrowia w Rymanowie-Zdroju, Iwoniczu-Zdroju, Wolicy w powiecie debickim i w Przemyślu. Przebywające na leczeniu w tych zakładach dzieci mają zorganizowane przyzakładowe przedszkola i szkoły podstawowe, które pozwalają im kontynuować naukę a zarazem leczyć się i poprawiać stan swego zdrowia. W zakładach leczniczych naszego województwa istnieją 4 szkoły podstawowe, w których uczy się 295 dzieci oraz 5 przedszkoli z ogólną liczbą 495 dzieci w każdym turnusie.

Planowane zorganizowanie w przyszłym roku w Przemyślu zakładu dla dzieci ociemniałych pozwoli im ukończyć szkołę podstawową i przygotować się do odpowiedniego zawodu.

Dzieci upośledzone, dla których nie ma miejsca lub brak odpowiedniego zakładu we własnym województwie, kieruje się do zakładów w innych województwach. W ten sposób państwo nasze stworzyło pełny system szkolnictwa i opieki nad dziećmi upośledzonymi, dało im możliwość przygotowania się do życia i zawodu.

W. POZYŃSKI
Osiek pow. Jasło

FRANCISZEK SWIDER

Praca konkursowa

Zmieniło się wiele w mojej miejscowości

Nad rzeką Wisłoką, prawie u podnóża Karpat leży stare historyczne miasteczko Osiek. Obecnie mieści się tu siedziba Prezydium GRN, Gminnej Spółdzielni Samopomoc Chłopskiej i innych instytucji. Jest ono odległe 15 km na południe od Jasła, które to w czasie działań wojennych zostało zniszczone przez hitlerowców na równi z Warszawą. Wioski podkarpackie leżące w pobliżu Osieka, a odgające się wzdłuż szosy biegnącej w kierunku Przelęczy Duklińskiej znane były w czasach Polski sanacyjnej ze swej biedoty i masowego prześludnienia.

Co osiągnęliśmy w ciągu 10-ciu lat Polski Ludowej? Z chwilą odzyskania wolności zaczęło się u nas nowe życie. Pomimo dużego zniszczenia, jakiemu uległa nasza miejscowość w czasie trwania 5-cio miesięcznego frontu, zaczęto budować życie od nowa, od fundamentów.

Wysiedlona ludność wróciła na zgłiszczą i do gotych ścian bez chleba i żadnych środków do życia. Większość bez inwentarza ale z wiarą, że w nowym ustroju społecznym gdzie rządzi chłop i robotnik potrafi odbudować i rozbudować Osiek piękniejszy niż był dawniej.

I tak jest w rzeczywistości. Od samego wyzwolenia władza ludowa przysłała nam z pomocą. Pomoc swą okazała w najrozmaitszej postaci jak np. dostarczenie w początkowym okresie żywności, zboża na zasiew, udzielenie różnego rodzaju pożyczek długoterminowych i bezwrotnych subwencji państwowych na zakup inwentarza i odbudowanie zniszczonych gospodarstw.

W ciągu 10-ciu lat władzy ludowej wybudowano w samym Osieku przy pomocy państwa 37 nowych domów mieszkalnych, a kilka jest w trakcie budowy. Wyremontowano także wiele domów przeznaczonych na biura dla różnych instytucji i na magazyny. Odbudowano zniszczony most na Wisłokę, wybudowano około 500 m drogi o nawierzchni twardej, przygotowano pomieszczenia dla GOM, którego maszyny uczyniły pracę lżejszą na roli.

Ochotnicza Straż Pożarna została zaopatrzona w nowoczesny sprzęt a za kilka dni otrzyma samochód. Po wyzwoleniu zorganizowano natychmiast 7-klasową szkołę podstawową.

Wprawdzie u nas w Osieku nie było wielkich właścicieli folwarków ale ci, którzy obdali pracu-

wać na roli gospodarują dziś na ziemi nadanej im przez państwo nad Odra i Nysą, bądź też na gospodarstwach polewkowych. Jednak nawet dzisiaj ci którzy odczuwają brak ziemi mają możliwość przesiedlenia się na Ziemię Odzyskaną, gdyż państwo zapewni im pomoc i opiekę nad zagospodarowaniem tych ziem.

Przyjrzyjmy się obecnie warunkom życiowym przeciętnej chłopskiej rodziny. Czy tak chodzi ubrana i tak jada jak przed wojną? Na pewno solidniej jest ubrana i o wiele więcej spożywa cukru czy nawet tłuszczu. A chleba to dzisiaj u nas nikomu nie brakuje.

Dla przykładu warto podać, że wieś Zawadka w naszej gminie i inne wsie o wiele więcej zakupują chleba w sklepach GS niż sprzedają państwu zboża w ramach obowiązkowych dostaw.

Porównajmy obecnie szkolnictwo średnie i wyższe. W okresie Polski sanacyjnej średnie i wyższe uczelnie przed młodzieżą wiejską były zamknięte. Z naszej miejscowości kształciło się w szkole średniej zaledwie 7 osób, z tego troje to dzieci kierownika szkoły. Na wyższej uczelni nie było od nas nikogo. Dzisiaj po 10-ciu latach Polski Ludowej zgoda inaczej rzecz wygląda. Wszyscy starsi ukończyli 7 klas szkoły podstawowej na miejscu w Osieku.

14 osób ukończyło już wyższe uczelnie a 5 kończy w tym roku. Szkołę średnią ukończyło 26 osób a kilkanaście złożyło pomyślnie egzaminy dojrzałości w bieżącym roku. Wiele naszej młodzieży ukończyło różne szkoły zawodowe jak rolnicze, mechaniczne, naftowe, elektryczne, górnicze itp. Ogółem z naszej miejscowości państwo wykształciło i kształci około 80 młodzieży.

Tych kilka cyfr i faktów, którym nie zaprzeczają żaden wróg, dobitnie odzwierciedlają nam ogrom przemian jakie dokonały się w Polsce Ludowej, bo jak wiemy podobnymi sukcesami może poszczycić się każda miejscowość. Trzeba także powiedzieć, że te zdobycze, które osiągnęliśmy w tych kilku latach nie były możliwe do zrealizowania w Polsce kapitalistycznej, bowiem ci, którzy rządzą u nas przed wojną bynajmniej nie troszczyli się o interes chłopa czy robotnika.

10 lat Polski Ludowej



Do systematycznej poprawy stanu zdrowotnego wsi polskiej w znacznej mierze przyczynia się stale rosnąca sieć wiejskich izb porodowych.

CAF — fot. Kondracki.



WCZASY — ZDOBYCZ SWIATA PRACY
Kuracj ze w Swieradowie-Zdroju.

CAF — fot. Dąbrowiecki



Około 30 milionów złotych przeznaczono w 1954/55 r. na remonty i budowę nowych szkół w woj. gdańskim.

Łącznie w nowym roku szkolnym młodzieży tego województwa otrzyma 60 izb o łącznej kubaturze ok. 69.500 m.

Z praworządnością „na bakier”

Rozmawiałem niedawno z chłopem z powiatu tarnobrzskiego. Mój przygodny rozmówca zmierzał do jednego — usiłował mnie przekonać, że zarządzenia wydawane przez rząd „u góry” (jak się wyrażał) są u nich w większości wypaczane przez terenowe organy władzy „na dole”. Zaciekała mnie tego rodzaju wypowiedź.

Przed paru dniami przetrząsałem listy, które nadeszły w ostatnich dniach do redakcji. Znalazłem w nich kilka, w których czytelnicy

i korespondenci pisali o tego rodzaju sprawach — o łamaniu ludowej praworządności w terenie. Kilka listów pochodziło właśnie z powiatu tarnobrzskiego. Był to drugi sygnał, że organa władzy w tym powiecie nie najlepiej się spisują.

Jeden z listów nadszedł z gromady Siedleszczany. Zopatrzone kilkudziesięcioma podpisanymi mieszkańcami tej gromady opisywały, jak to u nich odbywały się wybory soltysa. Chłopi wybrali soltysiem w tajnym głosowaniu Madeja, a tu ni z tego ni z owego mianowano na stanowisko Habzde. Do tego ostatniego chłopci nie mają zaufania. Bo choć jest członkiem partii, w terminie podatku nie pospłacał, miał zalety w obowiązkowych dostawach i wcale gromadzie przykładem nie świeci. Prezydium GRN w Baranowie, a właściwie jego przewodniczący Karol Nauland wbrew wszystkim, wbrew głosującym chłopom postanowił jednak że Habzda będzie soltysiem w Siedleszczanach i trzeba przyznać, że swego dopiął.

Ale czy te jego usiłowania nie można nazwać łamaniem praworządności? Można i tak je słusznie nasi czytelnicy z Siedleszczan nazywają. Nic dziwnego, czytelnicy z Siedleszczan tak jak i mój rozmówca wysuwają koncepcję, że „mówi i pisze się inaczej, a w praktyce wychodzi co innego”. Trzeba jednak przy tym dodać, że tylko tam w praktyce dzieje się inaczej, gdzie się łamie praworządność ludową.

Przez długi czas nie mogliśmy nasi czytelnicy z Radomyśla n/Saniem zrozumieć dla czego akurat sekretarzem GRN w tej gminie mianowano Józefa Gąsiora — karierowicza jakich mało. Popatrzyliśmy tylko na jego „społeczna” działalność, by przekonać się, że posadzenie go o karierowiczostwo nie jest wcale wyssane z palca.

Gąsior „wypłynął” w Radomyślu jako działacz ZSCH. Ale, że to stanowisko nie przynosiło mu spodziewanego dochodu, rychło znalazł się w zarządzie miejscowego GS-u i jeszcze przedtem stał się w nim centralną figurą — jego prezesem. Ta prezura dawała mu poważny powód do dumy i do zarobków. Zeby znów nie być gołosłownym, przytoczę jeden tylko fakt świadczący o zarobkach prezesa. W ub. roku wiosną Gąsior wybrał się w podróż po kraju w poszukiwaniu siana, którego w Radomyślu bra-

kowało. Siana wprawdzie nie kupił (bo wcale go nie szukał), ale za to zakupił kilka wozów na ogumionych kołach, prywatnie przywiózł je do Radomyśla i w mig rozsprzedał. Za tę kombinację parę „złociaszków” zarobku do ręki mu wpadło, a GS też przesowi coś dorzucił, wypłacając mu za trudy krajoznawczej wycieczki 700 zł diety.

Dwa lata Gąsior przesował GS-owi. Gdy jednak zaczęto zanadto go kontrolować, szanowny prezes rzucił posadę i ruszył w świat za lekkim zarobkiem. Nicie mu się tam zarabiał.

Jeszcze ludzie nie odetchnęli po jego przesowaniu w GS-ie, a on już wrócił tym razem na stanowisko sekretarza Prezydium GRN. Że natura wika do lasu ciągnie, tak i Gąsiora ciągnęło do machlojek. Zaczął dzielić gospodarstwa na mniejsze. Wydzielił więc z 8 hektarowego gospodarstwa swego teścia Puki z Nowin niby swój grunt, chociaż na nim nie pracował i razem z teściem pod jednym dachem mieszkał. Przyniosło mu to czysty zysk. Z dwu mniejszych gospodarstw i podatek mniejszy i wymiar skupu niższy. Potem rozdzielił jeszcze gospodarstwo A. Krzemieńskiego z Zabna na dwa mniejsze, choć w rzeczywistości Krzemieński z zięciem A. Wianekiem na jednej ziemi gospodarowali. Słowem, dzieł ujmował, stał się dobroczyńcą, że do rany go przyłóż, ale z małym tym zastrzeżeniem, że „leczył” rany tylko kumotrom i bogaczom. Bo z biedakami wcale się nie liczył. Ludzie sarkali na takie porządki, wyrzekali na GRN, na władzę, ale Gąsior potrafił wszystko zatuzować.

Niepredko odgłosy tego sarkania doszły do właściwych władz, ale gdy doszły, Gąsior wiedząc, że przed przesieborem czym człowiekiem świat otwarty, rzucił pracę w prezydium i powędrował w inne strony szczęścia szukać. Ale co nabroił w Radomyślu to nabroił i nie trudno teraz nawet odszukać śladów jego byłych rządów.

Znów niczym innym nie można nazwać takiej działalności jak tylko pospolitym łamaniem ludowej praworządności.

W GRN Zbydnów — jak wynika z otrzymanego przez nas innego listu — kumotrzy też grają pierwsze skrzypce.

Istnieje przy Prez. GRN komisja, która przydziela chłopom materiały budowlane, a jak przydziela — zobaczymy. Wiceprzewodniczący Prezydium GRN — Gilarek członek też komisji otrzymał 2 tys. sztuk cegły. Ponieważ na nic jej nie potrzebował, odsprzedał ją B. Nowakowi tylko że z 800 zł zarobkiem. Drugi członek tej komisji J. Jolec wziął 2 tys. sztuk cegły, która odstąpił J. Dulikowi i znów nie bez zarobku. Ta sama komisja przydzieliła cegły M. Piwowarowi, który też odsprzedał ją chłopu z grom. Pilchów, zarabiając na tej transakcji paręset złotych. Piwowar tej cegły również nie potrzebował. Za to inni chłopci, którzy złożyli podania o przydział materiału budowlanych czekała na nie miesiącami i doczekać się nie mogą, bo wszystko otrzymują kumotrzy.

I znów mamy do czynienia z innym przypadkiem kacykstwa i samowoli, z faktem łamania ludowej praworządności. Bo przecież nie dla kumotrów przeznaczono państwo materiały budowlane i nie na spekulację, ale dla pracujących chłopów na zaspokojenie ich rzeczywistych potrzeb. W dodatku cały ten proceder dzieje się tuż pod bokiem Prezydium GRN, a przewodniczący tegoż Prezydium tow. Czuchara nawet palcem nie kiwnie, by ukrócić ciemne machinacje kombinatorów.

Coraz rzadsze na szczęście są takie wypadki i coraz mniej się trafiają. Ale wciąż jeszcze można je spotkać i wciąż jeszcze zatruwają ludziom życie. Nic dziwnego, że od czasu do czasu słyszy się jeszcze na wsi, od chłopów oburzonych na tego rodzaju wysoki kacyk i kumotrów zdania, „że inaczej się pisze, a inaczej się robi”.

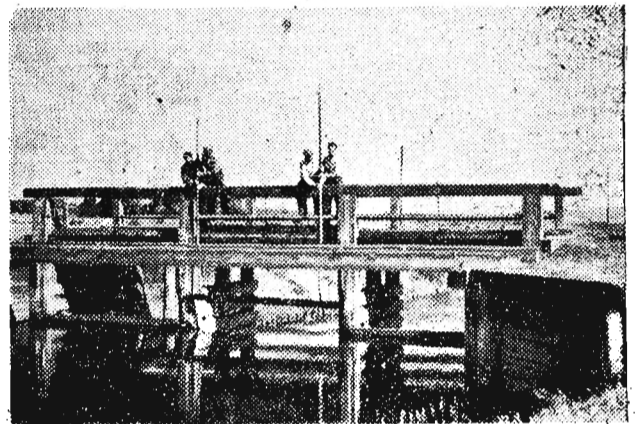
Nie chciałbym wyciągać wniosków w tym artykule. Same fakty przemawiają za jednym — że z samowolą i bezprawiem, z łamaniem praworządności trzeba bezustannie walczyć. Przypuszczam, że takie same wnioski wyciągnie z tego Prezydium PRN w Tamobrzegu, a także pomysła o tym prezydium innych powiatowych rad narodowych w naszym województwie. Im szybciej tym lepiej.

A. S.

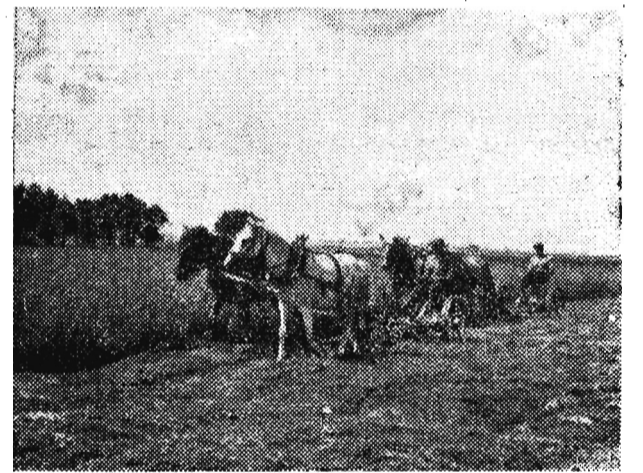
Melioracja łąk i pastwisk

„Poważną dziedziną, w której można i należy uruchomić bardzo duże rezerwy wzrostu bazy paszowej, są wielkie prace melioracyjne, wymagające poważnego wysiłku organizacyjnego i inwestycyjnego państwa oraz dużej mobilizacji mas chłopskich bezpośrednio zainteresowanych w tych pracach”. (Z referatu członka Biura Politycznego KC PZPR Zenona Nowaka na II Plenum KC PZPR).

Rolniczy Zespół Spółdzielczy Chrańboly pow. Bielski Podlaski produkuje na terenie woj. białostockiego w produkcji zbóż, uprawie łąk i pastwisk oraz przeprowadzaniu melioracji. Dzięki nawożeniu, melioracji, regulowaniu stopnia nawodnienia przez budowanie tam, dzięki stosowaniu odpowiednich zabiegów agrotechnicznych na łąkach i pastwiskach, spółdzielcy osiągają rocznie około 80 q wysokowartościowego siana z 1 ha.



Na zdjęciu: Spółdzielcy przy służbie w czasie spuszczenia wody.

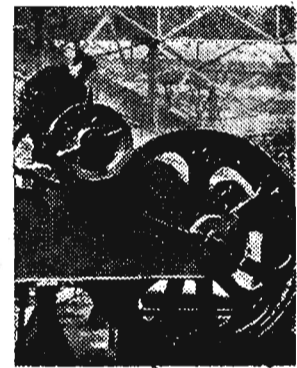


Na zdjęciu: Członkowie spółdzielni Michał Korczak (na pierwszym planie) i Jan Gliwa przy koszeniu trawy na zmeliorowanych łąkach. CAF—fot. Miedza

Z Kraju Rad



Pomnik Bohdana Chmielnickiego w Kijowie.



Jednym z największych zakładów przemysłowych w ZSRZ jest Uralska Fabryka Maszyn Ciężkich im. Sergo Ordzonikidze w Swierdłowsku, nazwana „fabryką fabryk”. Najróżnorodniejsze maszyny produkowane przez tę fabrykę można spotkać w niemal każdej gałęzi gospodarki ZSRZ. W roku 1953 fabryka produkowała 200 rodzajów maszyn. FOT — CAF

JEDNAK „BLONDYNKA” JEST ŁADNIEJSZA

Ciekawi mnie bardzo, jakie wrażenie zrobi na was moja blondynka. Wspaniała jest! Nawet Rusalka dotąd przez wszystkich podziwiana błędnie przy niej jak gwiazdy przy księżycu. Podziwiam ją...

— Jak to? Oburzona spojrzalam na inżyniera Rupnieńskiego. To po to przyjechaliśmy tu dzisiaj, by podziwiać waszą blondynkę? — Myślałam, że pokazacie nam w waszej Stacji Selekcji Roślin jakieś ciekawe zboża, rośliny olejiste, przemysłowe itp., a wy bez przerwy tylko o waszej blondynce mówicie.

Samochód zatrząsł się od wybuchu śmiechu. Starsi agronomowie POM i PGR-ów — delegaci z całego województwa śmieją się. — Spodoba się i wam z całą pewnością ta blondynka.

— Właśnie, że nie — odparłam, zatrzymując wzrok na dużym łanie dorodnej pszenicy.

— O! jaka ładna ta pszenica, krzyknęłam prawie z zachwytem. A jakie bujne kłosy. Bieleją już jak... (szukałam porównania).

— Włosy blondynki, prawda? — dokończył inżynier Rupnieński z miną triumfalną.

— Al (zrozumiałam). To jest ta wasza blondynka. Cud-

nal śmiałam się teraz serdecznie. Mieliście rację. Urzekła i mnie.

Idziemy do poletek doświadczalnych. Jest ich tu tysiące. Mży drobniutki deszcz. Zwilgotniałe, rozrzedzone mady obierają się dookoła butów. Trudno nogi wyciągać. Widziane z daleka poletki zdawały się być całociągą. Z bliska jednak wyglądają inaczej. Jedno od drugiego oddzielone jest wąską ścieżką a i obsiana na nich pszenica, mimo że żyje w tym samym środowisku (gleba, nawilgocenie, warunki atmosferyczne, ta sama ilość nawozów itp.) różni się bardzo — kolorem, wzrostem i jakością.

Oto poletki oznaczone nr. 2025. To pszenica „Ostka Kleszczowska”. Piękne długie kłosy zawierają po kilkadziesiąt grubych ziaren. Cóż z tego, skoro żdźbła ostki są słabe. Zmogły je deszcze. Na skutek burzy zostały połamane. Pochyliły się niziutko, a kłosy dotyka ją ziemi.

Sąsiadująca z nią „Ostka Chłopicka” triumfuje. Wy-

rosła wysoko i równo, a żdźbła jej nie uległy się burzy. Drwiącóżda się patrzy kłosy „Ostki Chłopickiej” na swoją siostrę „Ostkę Kleszczowską”. Już teraz są pewne, że one zwyciężą. — „Ostka Chłopicka” jest najdorodniejsza. Liści jej nie pokrywa rdza. Nie zdobia jej ani maki czerwone ani bławat. Nie zaatakował jej również szkodnik — wciurnostek. A co najważniejsze jej wartości technologiczne są najlepsze. Ziarno posiada bardzo wysoki procent białka i dobrą białą mękę do wypieku. Poza tym (i to jest bardzo ważne) rodzi się na wszystkich ziemiach naszego województwa.

Przez ileż to prób jeszcze przejdzie ta dumna „Ostka”. Pracownicy stacji niemało jeszcze napracują się zanim zakwalifikują ją do siewu. Z całym zadowoleniem do późnego wieczora niejednokrotnie obserwują poletki, spisując każdy zauważony szczegół do ksiąg selekcyjnych. A wieczór pracują nadal. Idą do laboratorium porównują wyniki, dyskutują, no i powiedzmy sobie praw-

dę kłóć się. Zrozumiałe. Młodzi inżynierowie — Rupnieński, Nadachowska i Wilczek, którym władza ludowa umożliwiła naukę i otrzymanie pracy w Stacji Selekcji Roślin, realizując wytyczne II Zjazdu naszej partii ofiarne pracują nad uzyskaniem coraz to lepszego ziarna siewnego. Dążąc do tego, by ziemia dawała coraz lepsze plony, a kraj nasz stawał się bogatszy — no a każdy ma swoje zdanie — sposoby.

Z obsianych już poletek przy zniwach wybiorą oni najładniejsze krzaki pszenicy oznaczające się ładnym, kształtnym kłosem, bujnym ziarnem, odpornością słomy, oraz dużą ilością pędów z jednego ziarna. Krzaki wyrwane zostaną z korzeniami. Każdy krzaczek oddzielnie związany pójdzie do magazynu. Tu dopiero rozpocznie się praca laboratoryjna. Każdy krzak szczegółowo zostanie opisany. I korzenie i żdźbło i kłos. Do książki tej dokładnie wpisane zostaną dane dotyczące koloru, kształtu, typu szklistości, odcięcia ziarna, ustawienia plewy itp. Później dopiero nastąpi młocka (o-

sobno każdego krzaczka). Wymłócone ziarno zostanie policzone i zważone.

Opierając się na uzyskanych pomiarach, jak również na obserwacjach polowych pracownicy Stacji w przyszłym roku rozmnożą już większą ilość tej pszenicy. Zalążą po 6 poletek z każdej rośliny (ma to na celu zabezpieczenie przed możliwością zniszczenia poletki) i w dalszym ciągu prowadzić będą doświadczenia. Do dalszego rozmnażania wybiorą oczywiście najlepsze z arno. W trzecim i czwartym roku powtórzą raz jeszcze tę samą historię, co w latach ubiegłych z tą jednak różnicą, że poletki zwiększą do 25 m kw. W piątym dopiero, względnie szóstym roku pszenica zostanie obsiewana jako superelita. Pójdzie do rejestru hodowlanego i Państwowej Komisji Oceny Roślin. Wtedy dopiero można ją będzie siać.

Na dziesiątkach odmian pszenicy robi się doświadczenia w boguchwałskiej Stacji Selekcji Roślin. Piękne są tu poletki „Bałki”, „Gwiazdy”, „Podolanki”,

„Leszczyńskiej”, „Rusalki” itd. Te gatunki, które dają wysokie plony i są odporne powędrują do PGR-ów, spółdzielni produkcyjnych i chłopów indywidualnych. Inne natomiast zostaną odrzucone.

Prowadzi się tu również doświadczenia z takimi roślinami jak: wyka jara słodka, Czystowicki, kapusta pastewna, bobk fioletowy, jeckmien ozimy „Batory” i wiele innych. Opierając się w swoich doświadczeniach na przodującej nauce radzieckiej młodzi inżynierowie i technicy Stacji otrzymują wspaniałe wyniki. Piękne plony, jakie rodzą się u nich budziły podziw starszych agronomów, którzy przyjechali tu 3 lipca br. z całego województwa celem wymiany doświadczeń. Mimo, że padał deszcz, nie chciało się nam schodzić z pól. Buźny, kwitnący już rzepak jary, wyrosłe nad podziw buraki cukrowe, soczyste liście bobiku no i ta... „Blondynka” zatrzymywały nas przy sobie. Jej mokre kłosy uderzały nas po twarzach, przy silniejszym podmuchu wiatru chciały nam powiedzieć o tym, że oplaci się sianie ziarnem kwalifikowanym, selekcyjnym, że tylko ono gwarantuje wysoki urodzaj.

E. BOLKÓWNA

List z Warszawy

Przepiękny trakt nowego miasta

(Korespondencja własna)

Na Starówce wita nas znowa jomy widok. Tak, jak przed rokiem ściany świeżo wybudowanych kamienic przysłania kratownica rusztowań tynkarskich. Tak, jak przed rokiem czerwieniący rano ceglana barwa mur, bieleje wieczorem wapienną zaprawą tynku. Tempo szaleńcze, warszawskie... tempo 10-tego roku Polski Ludowej.

Na Freta stoją już wszystkie planowane do odbudowy domy. W niektórych oknach widać nawet firanki i kwiaty. Znak, że ktoś tu już mieszka. Szyby innych okien pokrywa gruba warstwa tynku i gdyby nie framugi, czy gzymsy, nigdy by się nie domyślił, że tu jest okno. Ale cóż. Tynkarze śpieszą się, żeby skończyć robotę na czas. Więc jak chłopiec który zaprawa niezbyt dokładnie i za daleko, to i... szyby zaraz nie widać.

To przymusowe zaciemnienie nie psuje jednak humoru ani mieszkańcom już zajętych domów, ani załogom ZBM 3 (KAM), które wyko-

nują swe czyny 10-lecia i przed terminem zamierzają oddać budowy do użytku. — Mieszkańcy Starówki martwią się jeszcze mniej. To nic — mówią — że trudno przejść przez błotnistą mazię zalegającą wszystkie ulice II części Traktu Starej Warszawy. To nic, że prawie codziennie przynosi się na ubraniu wątpliwej ozdoby tynkarskie „dekoracje”. To nic, że trzeba ustawicznie sprzątać w mieszkaniach i usuwać kurz, przedostający się do wnętrza przez byle szpary w oknach. Dość, że za 3 tygodnie, w dniu swego święta narodowego otrzyma stolica ponad 2 tysiące dalszych izb mieszkalnych w jednej tylko dzielnicy.

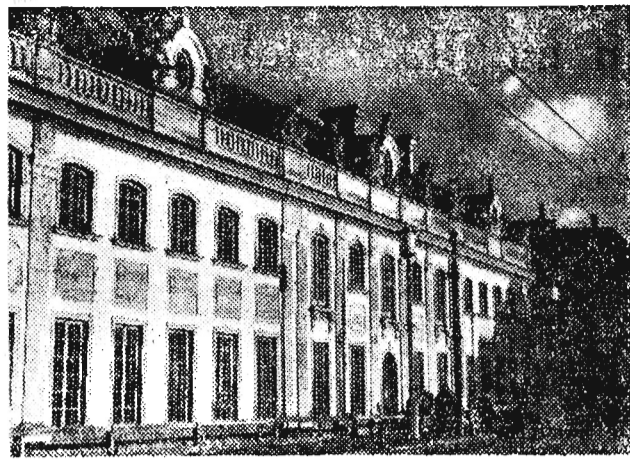
* * *

Na rogu Freta i...
— ...proszę pani, jak się ta ulica nazywa...

— Nowomiejska...

— ...a, na Nowomiejskiej, skulona na rusztowaniu mioda malarka nakłada pędzlem farbę na ledwo wysuszoną ścianę narożnika. Praca idzie jej szybko, bo na razie maluje tło. Po chwili jednak oczy artystki stają się coraz bardziej uważne, a ręka wolno i dokładnie wykonuje swe z góry obliczone ruchy. Spód pędzla wyłania się najpierw zarys, a potem pulchna sylwetka amorka. Na barku trzyma wielki kielich, a w nim perli się wino dla... jeszcze nie wiemy dla kogo, trudno domyślić się z wiszącego poniżej szkicu, ale przypuszczalnie dla Bachusa. Za tym amorkiem, drugi, trzeci... hej, cała ich czereda spieszysz z darami dla obywatela. Tak, na narożnej kamienicy powstaje piękny malunek, który niebawem wywoła uśmiech na ustach niejednego przechodnia.

Na razie śmieją się z amorków tylko malec — autochton, bo on tylko obserwuje codziennie z uwagą ich narodziny. Z Konwiktor-skiej na Freta nie jest przebież daleko. Do sklepu idzie się tędy, a i szkoła jest w pobliżu. Toteż malec kilka razy dziennie przystaje przy rusztowaniu (nie za blisko, bo niebezpiecznie, jak głoszą tablice ostrzegawcze, wiszące na ruszto-



Pałac Branickich przy ulicy Młodej. Jedna z najpiękniejszych budowli zabytkowych Warszawy, został pieczołowicie odbudowany. — fot. Szyperko

waniach), zadziera główkę do góry i liczy...

— Raz, dwa... cztery... piętnaście... mam, mam, biegnie, pragnąc jak najszybciej podzielić się z matką nowiną.

* * *

Czy dwa różowe amorki na brudnozielonym tle wystarczą, aby zaspokoić ciekawość malca ze Starówki?

Trzeba więc pobiec i na rynek nowomiejski, gdzie niedawno jak grzyby po deszczu rosły już nie amorki, ale mury nowych domów po północnej, tej od Zoliborza, stronie. Niedawno rosły. A dziś pokryły się już dachami i czekają na tynk — swój strój na uroczystość zaślubin Nowego Rynku z nową Warszawą. Inne są trochę te nowomiejskie kamienice, niż ich starsze o rok siostry z rynku Starego Miasta. Wiadomo. Tamte starsze, mniejsze — typu mieszczniańskiego, dostosowane do szczupłości miejsca wewnątrz murów obronnych dawnej Warszawy.

Jest jeszcze jedna różnica między Starówką, a Nowym Miastem. Tam, głównym czynnikiem dekoracyjnym jest barwa, feeria barw na murach oraz rzeźb i ornamentów na dachach, czy narożnikach. Tu dekoracja będzie naturalna, żywa — po prostu zieleni, łagodnie spływająca dywanem w stronę W sły i drobne, sztuczne ornamenty: źródelko, fontanna itp.

— A co tu będzie, proszę pana... — pyta malec kierownika budowy.

— Nie zawracaj mi malcze głowy, teraz nie mam czasu — odpowiada groźnie inżynier, ale zaraz coś tam szepcze malcowi do ucha. Już wiadomo. Malec będzie przychodził do kina, do tego dużego domu po południowej stronie rynku, a tam na róg Freta po „loda”.

Kiedy? No jak to, jeszcze nie wiecie... Wstyd... 22 Lipca br.

* * *

No, a teraz to pódziemy tu, chyba do domu...
— Co, do domu... a mury i Barbakan...?

I malec pędzi jak oszalały, lekko przeslizgując się między pracującymi ludźmi. Rzeczywiście, Barbakan. Ceglana, przepiękna kłamra, spinająca pas murów obronnych wokół Starówki. A więc szybko, bo już wieczór: pas (mury obronne) ma mieć w tym roku 60 metrów długości. Kłamra — (Barbakan) czeka tylko na stylowe drzwi i może pokazać swe wnętrze warszawiakom. A zamiast ozdóbek umieśćmy na pasie małe „figurki”: babszcie Prochowa, tę odsłoniętą przy Podwalu w 1938 r. a teraz znacznie podwyższoną, wieżę Różniczą w pobliżu Szerokiego Dunaju, wieżę Marszałkowską, kolumna 25-metrowej wysokości...
Wdzięcz pas murów obronnych prowadzić będzie uliczka podmurna wybrukowana polnym kamieniem. A całą skarpe od strony ul. Podwalej pokryje żywa zieleni trawy. Tak więc mury obronne nie oddzieli, ale połączy Starówkę z Nowym Miastem, a zielona wstążka między nimi popłynie hen, na wschód, aż do nadwiślańskiego parku kultury i wypoczynku...

* * *

Tyle na dziś. Wróćmy spocone do śródmieścia przez Szeroki Dunaj, Piwną i Zapieček. Postaramy się jednak dobrze zapamiętać tę drogę. Bo dziś wiedzie nas jeszcze wydentany trakt murarskich tacek i butów, a za 3 tygodnie... nie wiadomo, czy nie zgubimy się oślnieni pięknem II części Traktu Starej Warszawy...
ANDRZEJ ŁASKI

Karol Kord

GINACY OKAZ

Jeszcze, niestety, się pęta,
Jeszcze wśród nas się przewija
Figura sztywna, nadęta,
A przy tym giętka jak żmija.

Typ, który wie jak należy
O wpływ zabiegać i łaski,
Jak wśród podwładnych lek szerzyć,
A wobec możnych być płaskim.

Tu i tam jeszcze się kręci,
Grzmi, chwali lub się rozczula,
Ma zapał, energię, chęci,
Idea z nim — jak ułai.

Na życie, co go otacza,
Spogląda twarzami dwiema.
A przecież — wszystko wypacza,
Bo swego oblicza nie ma.

Jak chwast się pełni nieznośnie,
Raz tam, raz tutaj wyrasta.
Cień jego pada ukosnie
Na nasze kwitnące miasta.

Jeszcze się trzyma wyniośle
I działa — gdzie się nadarzy:
Spec w dygnitarskim rzemiośle,
Jaśnie Wielmożny Towarzysze!

L. Dieriabin

Szkoła... za kratami

Już od kilku lat w zachodnio-niemieckim miasteczku Lueneburg szkoła koczuje z jednego miejsca na drugie. Lueneburczycy niejednokrotnie już widywali uczniów, niosących kulawe ławki, stoly, tablice... Była to przeprowadzka szkoły z jednego rozwalającego się baraku do drugiego — jeszcze starszego — jeszcze bardziej zniszczonego. Tutaj, w przepelnionych ciemnych norach, noszących szumne miano „klas”, odbywały się lekcje.

Nie minął miesiąc, aby „olcowie miasta” nie otrzymali od rodziców listów z żądaniem natychmiastowego przyznania szkole odpowiedniego lokalu. Odpowiedź zawsze była ta sama — po obłudnych wyrazach współczucia następowały słowa: „W chwili obecnej nie mamy możliwości zadość uczynienia tej prośbie...”

Aż nadszedł dzień, kiedy zarząd miejski zapowiedział wszem wobec, że zostaną podjęte wszelkie środki w celu zapewnienia dzieciom „normalnych warunków nauki”. Wielu mieszkańców Lueneburga widziało już oczyma wyobraźni nowy gmach

szkolny z przestronnymi klasami i jasnymi korytarzami. Niestety, pionne były te marzenia! Nikt nie zamierzał budować nowej szkoły w Lueneburgu. „Ojcowie miasta” wpadli tylko na pomysł ulokowania szkoły w gmachu więziennym.

Na drzwiach starego baraku, w którym ostatnio mieściła się szkoła, wywieszono ogłoszenie informujące, że uczniowie klas I-IV będą się oddać uczyć... w więzieniu. I obecnie malcy i dziewczynki i dziewczynki przechodzą co rano przez ciężkie wrota więzienne i spędzają za kratami, w ponurym gmachu więziennym po kilka godzin.

W historii tej nie ma nic niezwykłego dla Niemiec ade nauerowskich — kraju, w którym myśli się przede wszystkim o armatach, a nie o szkołach. W bońskim „raju” trudno byłoby dziś znaleźć miasto, czy osiedle, w którym szkoły nie gnieździłyby się w barakach, bunkrach, na strychach. Tak np. w Kilonii jedna ze szkół mieści się w wilgotnej budzie, przy pomniejszającej stajni, w Monachium — w piwnicy zniszczonego podczas wojny domu. W Niemczech zachodnich utarła się już nazwa: „szkoły-ruiny”.

Ale istnieją tam również „szkoły-palace”. Tygodniki ilustrowane poświęcają ich opisowi całe strony; szeroko opowiada się o nich w audycjach radiowych dla dzieci. Niedawno w mieście Ansbach odbyło się uroczyste otwarcie nowej szkoły dla... 65 dzieci, której budowa pochłonęła 400 tys. marek. W końcu roku ubiegłego oddano do użytku w Wilhelmshafen szkole „Prince Rupert School” — (szkoła im. księcia Ruperta), „jedną z najdroższych szkół w republice federalnej” — jak pisały gazety zachodnio-niemieckie. Szkoła ta ma własny basen pływacki, halę sportową o raz wspaniały bar i bufet. Koszt jej budowy wyniósł ponad półtora miliona marek.

„Szkoły-palace” przeznaczone są dla dzieci okupantów, wyższych urzędników państwowych i bogatych przemysłowców. Daremnie sprzedajne gazety zachodnio-niemieckie reklamują te szkoły jako „wspaniały dar dla narodu niemieckiego”. Drzwi „szkół-palaców” zamknięte są przed dziećmi niemieckimi ludźmi pracy. Dla tych dzieci są tylko szkoły w brudnych barakach, ciemnych suterenach, no i... w więzieniu.
(Wg „Komsomolskiej Prawdy”, Nr 158)

ZA DOLAROWA KURTyna

Amerykanie w barwach ochronnych

— Stój! Jak jesteś ubrany? — takimi oto niezwykłymi słowami zatrzymuje się lotników amerykańskich przy wyjściu z bazy III Armii Lotniczej USA, zakwaterowanej w Anglii. Wartownik po skrupulatnym obejrzeniu udających się na miasto lotników, odsyła wielu z nich z powrotem do obozu, aby się... przebrali.

Skąd te nowe dziwne porządki w amerykańskich barach wojennych na terytorium Anglii? Przedłużająca się „wizyta” Amerykanów co raz bardziej oburza Anglików. Utrzymanie baz amerykańskich w roku 1955 kosztować będzie naród angielski 96 milionów funtów. Ileż domów mieszkalnych, szpitali i szkół można byłoby wybudować za te pieniądze!

Druga sprawa: założenie amerykańskiego obozu wojskowego idzie z reguły w parze z całą falą grabieży, pijackich orgii i gwałtów w sąsiadującej z obozem okolicy.

Jednakże główną przyczyną rozlegającego się coraz po wszechniej w Anglii żądania „Ami, go home!” jest pogłębiające się przekonanie, że bazy wojskowe USA są groźną dla pokoju.

Otoczeni pierścieniem rosnącej niechęci, Amerykanie czują się coraz bardziej nie w swoim sosie. Szukając środka zaradczego, dowództwo amerykańskich sił lotniczych w Anglii postanowiło uciec się do pewnego rodzaju mimikry (przystosowania się do otoczenia pod względem koloru) — zmienić wygląd lotników tak, by nie wyróżniali się wśród Anglików i nie zwracali na siebie zbyt dużej uwagi.

Wydano rozkaz, aby lotnicy amerykańscy (którzy w ogóle poruszają się po meście w ubraniu cywilnym) „anglizowali się” jak najbardziej, jeśli zechcą wyjść poza terytorium obozu. W celu polepszenia stosunków między Amerykanami a Anglikami, lotnicy amerykańscy powinni... „ubierać się skromnie, unikać rażących kolorów”. Stąd właśnie kłopoty wartowników, którzy muszą odsyłać z powrotem do obozu swych rodaków, zamierzających w krzykliwych barwach.

Wątpliwe, aby ten naiwny trick przyniósł pożądane wyniki. Przecież ptaka poznaje się nie tylko po piórkach, ale i po locie.



Kilku legionistów niosło już pękate, brezentowe wiadra z wodą. Schultz brał je kolejno i wlewał przez lejek w gardło starszego Malgasza. Na próżno starzec starał się wypchnąć językiem żelazny lejek. Sierżant wcisnął go siłą w jamę usną torturowanego. W kąciach jego warg pokazała się cienka strużka krwi. Woda oblewała mu brodę, przelewając się przez lejek, do którego wiano już dwa pełne wiadra. Brzuch Malgasza pęczniał potwornie, mimo to Schultz wciągnął po trzecie wiadro. Po chwili było po wszystkim. Tortura wody nie dała żadnego rezultatu. Malgasz nie żył i nie żył nie miał do powiedzenia.

Zdrojewski wdrygnął się. Zrobiło mu się niedobrze. Mimo, że w Legii widział już njejedno, ale epizod ten napawał go wstrętem i obrzydliwością. Teraz już wiedział mniej więcej, czym była ta oślawiona „carte blanche”, wiedział i zapamiętał na zawsze, na całe życie.

VII. MALGASKIE MIGAWKI

Clarne zniknął bez śladu. Od kilku dni na próżno szukano młodego, dziesięcioletniego andrusa z Paryża. Nie znaleziono go również wśród poległych Senegalczyków, Arabów i legionistów podczas ostatnich potyczek z Malgaszami. Nikt o nim nic bliższego nie mógł powiedzieć.

I oto zjawił się głodny i wycieńczony. Zdezzerterował do Malgaszów, ale ci nie dowierzali białym. Nic zresztą dziwnego. Trudno mieć zaufanie do ciemniogłębionych i morderców. Po dniach bezowocnego bląkania się, wrócił z powrotem do oddziału.

Kapitan Mestrelli przyjął „marnotrawnego syna” nadzwyczaj wylewnie. Jako dobry i wyrozumiały ojciec kazał mu pierwszego dnia czyścić ubikację. Przez cały dzień Clarne wynosił garściami nieczystości na ogród. Dopiero nazajutrz wysłano go na „tor przeszkód”. Ciężki karabin maszynowy przymocowany do wątych ramion przytaczał go do ziemi swoim ciężarem.

Elegał z nim pod komendę samego Mestrelli do godziny drugiej po południu, dłużej nie wytrzymał. Koledzy odnieśli zupełnie wyczerpanego chłopca do aresztu, w którym odsiadywał na razie karę.

W jakiś czas potem ogłoszono wyrok. Biorąc pod uwagę młody wiek i niedoświadczenie Clarne, sąd wojskowy skazał go na sześć miesięcy kompanii karnej. Rzadko kto wychodził cało po odbyciu takiej kary. W ciągu dwóch, trzech miesięcy skazaniec miał już dosyć. Szeregi kompanii karnej przerzedzały się szybko. Kara była bowiem wyjątkowo ciężka. Zabierano legionistom mundury, zostawiając ich jedynie w krótkich, białych spodniach, co przy sięgających do 50 stopni upałach, lub ulewach, dawało się porządnie we znaki. Buty, w których paradowali, po zbawione były sznurawadeł. Każdy ze skazańców otrzymywał parciany worek, zawierający dwadzieścia kilogramów cegły. Taki plecak umocowany był do ramion cienkimi przewodami: od linii telefonicznych. Ustawiali wszystkich trójkami i rozpoczynali się ćwiczenia. Popędzani przez specjalnie dobranych kaprali lub sierżantów, znanych ze swych zbrodni patologicznych, musieli wykonywać najbardziej fantastyczne polecenia i kaprysów swych przełożonych. Opieszający przegniatli świst bykowca. Biegali przez cały dzień, padając i wstając, zgodnie z komendą.

Wielu zmarło w tym wypadkiem, bo Clarne był bardzo lubiany. Szczególnie szoferzy darzyli go względami i nieraz zaśmiewali się do łez z ciętego języka i dowcipnych powiedzonek młodego Francuza. — „Toż to smarkacz i dzieciuch jeszcze” — oburzał się ten i ów. Niektórzy nawet próbowali wstawić się za nim u Mestrelliego lub wpłynąć jakoś na złagodzenie wyroku. Nic nie pomogło. Wysłali go gdzieś na budowę dróg. W trzy tygodnie później umarli na malarię.

Powstanie upadało. Co dzień dzienniki francuskie roily się od artykułów, notatek i komentarzy, poruszających kwertę malgaską. Nie brakło również głosów krytyki, związanych z głośnym wówczas procesem posłów Madagaskaru, przywódców i członków partii MDRM*) w Tananarive, oskarżonych o zorganizowanie powstania. Sprawa ta odbiła się głośnym echem w społeczeństwie francuskim. Najwybitniejsi adwokaci paryscy podjęli się obrony niewinnie oskarżonych posłów.

*) Mouvement Democratique de Renovation Malgache — Ruch Demokratyczny Odrodzenia Malgaskiego — przyp. aut. (z. d. n.)

**Tadeusz Szeliga
Wincenty Wesolowski
Józef Skrobacz**
zwycięzcy
KONKURSU — PLEBISYTU

W dniu dzisiejszym o godzinie 17-tej w „Jutrzence” odbędzie się uroczyste zakończenie Konkursu-Plebiscytu o tytuł najlepszego kucharza, kelnera i pokojowego z kategorii RZG, połączone z nadaniem RZG za konsumentami. Po 40 dniach trwania Konkursu-Plebiscytu zostali wytypowani przez naszych Czytelników — konsumentów rzeszowskich zakładów zbiorowego żywienia, najlepsi pracownicy RZG.

W dniu wczorajszym po mozołnych obliczeniach komisja konkursowa zakończyła swą pracę. Ogółem wpłynęło ponad 1000 wypowiedzi, z czego na kierowników 557 głosów, na kucharzy 524 i kelnerów 495.

Tytuły najlepszych pracowników RZG zdaniem konsumentów przypadły: kierownikowi „Jutrzenki” — Tadeuszowi Szeligowi, kucharzowi „Popularnej” — Wincentemu Wesolowskiemu i kelnerowi „Powszechniej” — Józefowi Skrobaczowi.

A oto oficjalne wyniki Konkursu - Plebiscytu:

KIEROWNICY:

- 1) Tadeusz Szeliga „Jutrzenka” 264.
- 2) Andrzej Świder „Powszechna” 180.
- 3) Andrzej Liszka „Popularna” 106.

KUCHARZE:

- 1) Wincenty Wesolowski „Popularna” 198.
- 2) Marian Sliwiak „Jutrzenka” 187.
- 3) Michał Kłok „Powszechna” 123.
- 4) Józef Hopajło „Hotelowa” 10.

KEJNERZY:

- 1) Józef Skrobacz „Powszechna” 85.
- 2) Kazimierz Pietraszek „Popularna” 83.
- 3) Edward Piórkowski „Popularna” 81.
- 4) Bronisława Borek „Popularna” 63.
- 5) Marek Waszczak „Jutrzenka” 46.
- 6) Michał Skrobacz „Jutrzenka” 41.

Kontrola społeczna pomaga w usprawnieniu handlu uspołecznionego

Na terenie woj. rzeszowskiego działa 129 spółdzielczych komisji kontroli zaopatrzenia obejmujących opiekę 843 placówki handlu i żywienia zbiorowego. Działalność w tej dziedzinie aktywnie wpływa na poprawę stylu pracy placówek handlu uspołecznionego i zakładów zbiorowego żywienia. Społeczne komisje kontroli zaopatrzenia kontrolują działalność handlu uspołecznionego eliminując szereg niedociągnięć godzących w konsumentów. W miesiącu czerwcu 14 społecznych komisji z terenu Rzeszowa, Mielca, Stalowej Woli i Tarnobrzega przeprowadziło kontrolę w 104 placówkach handlowych ujawniając szereg poważnych niedociągnięć: np. Komisja hutnicy Stalowa Wola w sklepie MHD Nr 15 w Stalowej Woli stwierdziła brak ceny na niektórych artykułach (herbatniki luzem), które ekspedientka sprzedaje wg własnego uznania, waga netto nie jest przestrzegana, w sklepie jest brud, higiena urąga wszelkim przepisom. W sklepie Nr 8 wykryto wiele artykułów zepsutych itp.

Komisja Zakładów Metalowych Dęba w szereg sklepów MHD na osiedlu w Debie stwierdziła, że np. kiełbasę sprzedaje się po 32 zł, zamiast 30,40 zł, — mięso wołowe po 22 zł, zamiast po 18 zł. Zauważono również podmianę towarów a szczególnie w sklepie konfekcji męskiej itp.

Trzeba podkreślić, że nie wszystkie dyrektorki MHD dochodzą z należytym zacięciem do prac komisji, gdyż nie zawsze załatwiają w porę wnioski wysuwane przez SKKZ. Na dyrektorkę MHD w Mielcu otrzymała 3. V. br.

W DNIE DZISIEJSZYM mieszkańcy Rejonu Meldunkowego nr 25 i 26, którzy dotychczas nie otrzymali do wód osobistych, zgłaszają się w Punkcie Ewidencji Ludności przy ul. Baldachówka nr 9, celem załatwienia formalności związanych z otrzymaniem dowodu.

39 wniosków pokontrolnych przez SKKZ przy WSK Mielec, które do dnia dzisiejszego nie zostały załatwione. Dyrektorka MHD w Rzeszowie otrzymała od SKKZ przy Ekspozyturze PKS Rzeszów 9 wniosków pokontrolnych w dniu 19.6. br. i do dnia dzisiejszego nie dała odpowiedzi o sposobie ich realizacji.

Dobro konsumentów wymaga, aby dyrektorki MHD i inne instytucje handlowe zrozumiały, że społeczna kontrola placówek handlowych ma na celu usprawnienie pracy aparatu handlowego, który powinien z miejsca reagować na wnioski SKKZ.

Większość SKKZ na terenie woj. rzeszowskiego prowadzi systematycznie i planową działalność zgodnie z wytycznymi CRZZ. Do takich należą SKKZ przy WSK Mielec, w fabryce maszyn w Glińcu Marlampolskim, Dyrektora Poczty i Telekomunikacji Rzeszów, PKS Ekspozytura Rzeszów oraz szereg innych. Jest jeszcze wiele SKKZ, które wykazują słabą działalność. Są to komisje w przemyśle rad narodowych, w placówkach służby zdrowia i zakładach przemysłu chemicznego, które do chwili obecnej nie przeprowadzają żadnych kontroli. Za ten stan

rzeczy bezpośrednio winę ponoszą rady zakładowe (miejscowe), które nie troszczą się o uaktywnienie swoich komisji. Również zespoły koordynacyjne w Krośnie, Jasle, Jarosławiu i Debicy nie wywierają wpływu na działalność SKKZ.

W dniu 1. VII. br. Wojewódzki Zespół Koordynacyjny przy Wojewódzkiej Radzie Zw. Zaw. dokonał analizy działalności SKKZ i nakreślił wytyczne do dalszej pracy na okres letni.

W wyniku realizacji uchwały II Zjazdu Partii, wzrastają potrzeby ludzi pracy, wzrasta ilość masy towarowej artykułów pierwszej potrzeby. Rady zakładowe poprzez społeczne komisje kontroli zaopatrzenia winny dbać, by ta zwiększona masa towarowa szybko i sprawnie dotarła do konsumenta.

Stanisław Hawryleczo

Wzorowy kierownik i sprzedawca



Jednym z najlepszych kierowników sklepu masarskiego, a równocześnie najuprzejmiejszym sprzedawcą jest ob. Jasiulewicz ze sklepu MHD nr 3 w Rzeszowie. Troszczy się on o potrzeby klientów, dbając zarówno o jakość towaru. Każdy towar jest przez niego starannie przechowywany, chroniony przed zepsuciem czy marnotrawstwem. Na każdego klienta czeka w tym sklepie uprzejmy sprzedawca i dobry towar. Warto, by inni kierownicy i sprzedawcy brali z niego przykład.

Foto — Popłjakowski.

Ze sportu

Za kilka dni II Ogólnopolska Spartakiada

Szybkimi krokami zbliża się termin rozpoczęcia II Ogólnopolskiej Spartakiady — 9 dni wielkich emocji na stadionach, bieżniach, pływalniach, salach ringach i strzelnicach. Już za dwa — trzy dni zjeżdżać się będą do stolicy najlepsi sportowcy z całego kraju.

Spartakiada żyjąca nie tylko wszyscy sportowcy — wyczynowcy, ale wiele dziesiątek tysięcy sportowców w całym kraju. W okresie Spartakiady startować będą w masowym wieloboju sportowcy.

II Spartakiada, organizo-

IV mistrzostwa łucznicze CRZZ

W IV mistrzostwach łuczniczych CRZZ, zorganizowanych w Szczecinie, wzięli udział reprezentanci woj. rzeszowskiego z Budowlanych i Spójni. Bronili oni barw swego zrzeszenia. Zawodnicy i zawodniczki Budowlanych Rzeszów stanowili reprezentację swego Zrzeszenia.

Obsada zawodów była bardzo silna. Ogółem startowało 67 łuczników. Wynikiem tegorocznych mistrzostw CRZZ było ustanowienie 8 rekordów Polski w kategorii indywidualnej oraz zespołowej.

Zawodnicy rzeszowskich Budowlanych byli najmłodszymi łuczniczkami, a mimo tego spisali się doskonale. Wyróżnić należy przede wszystkim Wolskiego, Lekacza oraz Gierlacha. Zajęli oni w konkurencji indywidualnej kolejno — 11, 13, 14 miejsca. Dużym sukcesem było zajęcie przez Wolskiego 5 miejsca w strzelaniu na długie odległości. Szef Junior Gierlach, startując w konkurencji seniorów uplasował się w strzelaniu na odległość krótkie na 11 miejscu.

Z zawodniczek naszego województwa Kłesik zajęła 8. a Wiśniewska 10 miejsce.

A oto pozostałe wyniki kobiet: Adela Peszko — 18, Palichowska — 20, Grzegorzek — 21. Mężczyźni: Dragula — 31, Lekacz — 41, Jurkiewicz — 43.

W skład kadry narodowej weszły — Kłesik i Wiśniewska oraz Wolski. Wyjeżdżają oni do Krynicy na obóz przed korespondentnymi mistrzostwami świata i spotkaniem z Czechosłowacją. Zespołowo drużyna rzeszowskich Budowlanych, reprezentując swe zrzeszenie zajęła czwarte miejsce i zdobyła 5887 pkt.

Czy już nie ma rady na złośliwych lokatorów?

Chodzi o zwykły trzepak. Przy ulicy Spytka Litgeży 4 mieszka ob. Eugenia Noga. Przed oknami jej mieszkania znajduje się trzepak lokatorów — zamieszkały przy ulicy Naruszewicza 7. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie to, że dzieci bawiący się na tym podwórzu są „zapałonymi piłkarzami” i nawet wprawienie wybitnej szyby ob. Eugenii Noga oraz „skonfiskowanie” kilku piłek przez poszkodowaną nie odstrasza ich od kontynuowania treningów pod oknami w/w obywatelki.

Ponieważ szyby ob. E. N. są nadal w niebezpieczeństwie, gdyż trzepak służy dalej za bramkę piłkarską i dotychczasowe interwencje w MO, Komitecie Blokowym i administracji nie dały rezultatów, bo złośliwość lokatorów, a zwłaszcza ob. Chmiela posunęła się do tego stopnia, że nie pozwalają przesunąć trzepaka, mimo kilkakrotnych orzeczeń MO i Zarządu Mieszkaniewego, zapytujemy kompetentne czynniki, czy nie ma już rady na ukrócenie złośliwości przy ulicy Naruszewicza nr 7?

Ogłoszenia drobne

Zguby

NOSALOWI Stanisławowi skradziono książeczke wojsko wa, wydaną przez WKR — Rzeszów. G. 29:

Pracownicy poszukiwani

2-ch STARSZYCH MAGAZYNIERÓW BRANŻY DRZEWNEJ, 2-ch MAJSTRÓW BUDOWLANYCH z praktyką, 1-go TECHNIKA lub INŻYNIERA na stanowisko inspektora technicznego, 2-ch TECHNIKÓW MECHANIKÓW lub INŻYNIERÓW MECHANIKÓW na stanowiska starszych dyspozytorów w parku sprzętu Wydziału Eksploatacji Bazy Sprzętu, 4-ch TECHNIKÓW MECHANIKÓW lub sily techniczne z dziedziny transportu na referentów technicznych. 1-go MAJSTRA SAMOCHODOWEGO lub TECHNIKA, na kierownika warsztatu naprawczego w Bazie Transportu — zatrudni natychmiast Zjednoczenie Budownictwa Miejskiego Nowa Huta. Zgłoszenia przyjmuje Dział Kadry ZBM+NH Osiedle C-1, Blok Nr 9, pokój Nr 9-10 K-194

ZNIWIARZY, PRACOWNIKÓW do HODOWLI, BRYGADZISTÓW, KIEROWNIKÓW GOSPODARSTW, na dogodnych warunkach przyjmie Zespół PGR Borek Strzeleński, pow. Strzelin, woj. Wrocław stacja kolejowa — Boreczek. K-196

W czwartek w Rzeszowie

Dyżur nocny: Apteka Społeczna nr 1 ul. 3 Maja 15. Apteka Społeczna nr 4 ul. Dąbrowskiego 56 tel. 10-34. Pogotowie Ratunkowe: ul. Obr. Stalingradu 29 tel. 09. Straż Pożarna: ul. Mickiewicza 10 tel. 08

TEATR

PAŃSTWOWY TEATR ZIEMI RZESZOWSKIEJ — nieczynny

MUZEUW

MUZEUW OKRĘGOWE W RZESZOWIE — czynne od godz. 10-15-tej

MUZEUW W ŁANCUCIE — czynne od godz. 9-15-tej

KINA

APOLLO (ul. Hiberna) — „Ko bieta dotrzymuje słowa” pro dukcji czeskiej, godz. 16, 18, 20

RADIO

5.25 17.30 — Rzeszowska audy cja lokalna — program odbierany przez głośniki.

Program I — na fall 1322 m

Program dnia 7.55 15.25. Wia domości 5.03 6.00 7.00 7.50 12.04 16.00 20.00 23.00.

5.10 Audycja dla wsi 5.25 Muzyka poranna 5.48 Gimnastyka 6.15 Koncert solistów 6.30 Kalendarz radiowy 6.37 Koncert poranny 7.15 Muzyka popularna 8.00 Muzyka rozrywkowa 8.30 Dla dzieci młod szych 8.50 Włoska muzyka ope rowa 9.45 „Wiesz tańczy i śpiewa” 10.00 Koncert muzyki polskiej 10.55 Koncert solistów 11.30 Muzyka i aktualności 12.10 Muzyka rozrywkowa 12.25 Radziecka muzyka ludowa 12.45 Audycja dla wsi 13.00

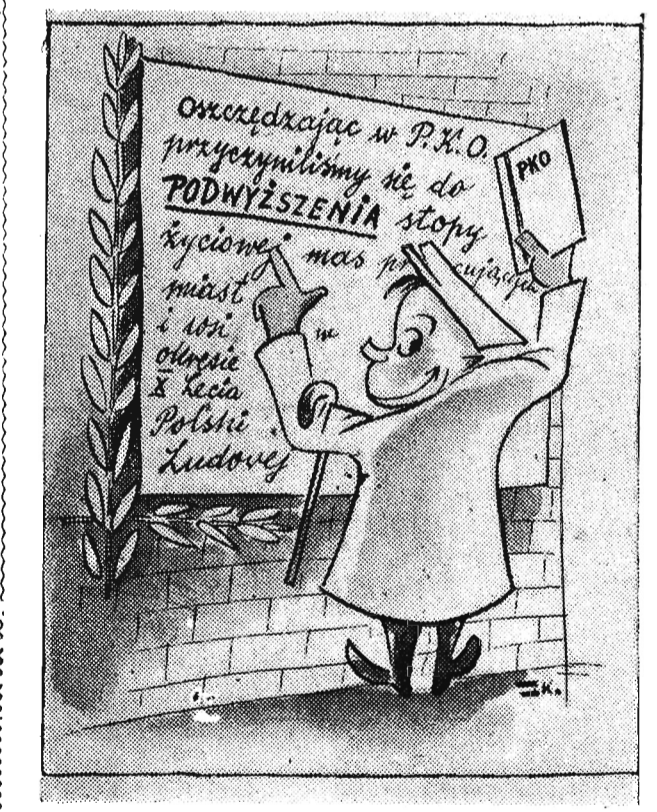
Przerwa 15.30 Dla dzieci 16.05 Audycja aktualna 16.20. Koncert estradowy 17.00 „Z życia Związku Radzieckiego” 19.00 Koncert słynnych solistów 18.20 Audycja aktualna 18.35 Z cyklu „symfonie Czajkowskiego (marzenia zimowe)” w wyk. wielkiej ork. symf. p. d. Golowanowa 19.30 Satyrycy przed mikrofonem 19.50 Audycja dla wsi 20.30 Gra orkiestra taneczna PR 21.00 Odpowiedzi Fall 49 21.12 „Pie śniarze polscy” 21.40 „Dzień dobry Toporna” odc. pow. Jalu Kurka 22.00 Dziennik spor towy 22.10 „Arcydziela muzyki kameralnej” 22.45 Muzyka taneczna.

Program II — na fall 367 m

Program dnia 7.43 13.05 Wia domości 7.50 14.00 18.15 21.30 23.55.

8.00 Muzyka rozrywkowa 8.30 Dla dzieci młodszych 8.50 Włoska muzyka operowa 9.45 „Wiesz tańczy i śpiewa” 10.00 Przerwa 13.10 Przegląd prasy stołecznej 13.15 Muzyka rozrywkowa 14.10 Popularna mu zyka symfoniczna 15.00 Radio wy klub racjonalizatorów 15.13 Na swojską nutę 15.40 Pieśni na sopran i wiolonczelę 16.00 Muzyka dla wszystkich 16.40 Pieśni ziemi dolnośląskiej 17.00 Dla dzieci 17.30 „Na warszawskiej fall” 18.00 „Na spor towej fall” 18.20 Mistrzowie sceny operowej 18.50 „Jak wa ży się gwiazdy” — pogadanka 19.00 Muzyka i aktualności 19.25 Audycja o książce Hen zefa Fieldinga „Przygody Jo zefa Andrews’a 19.45 Kompozy tor tygodnia — Mikołaj Rżmski — Korsakow 20.30 „Wujaszek Wania” sztuka Antonie go Czechowa 21.45 Wiadomości sportowe 21.50 Muzyka 22.00 D. c. sztuki Antoniego Cze chowa p. t. „Wujaszek Wania” 23.00 Z naszych sal koncerto wych 23.30 Utwory Karola Szymanowskiego.

ANATOL PRZEZORNY



ZAMÓWIENIA
na
REKLAMĘ KINOWĄ
(wyświetlanie przezroczy, filmy propagandowe krótko- metrażowe itp.)
przyjmuje wyłącznie
BIURO OGŁOSZEN I REKLAM R. S. W. „PRASA”
R Z E S Z O W. P L A C S T A L I N A 1. I p.